

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 50 h. } z 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzna 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740. Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Zaproszenie do przedpłaty na r. 1903

Przedpłata na Słowo Polskie wynosi:

we Lwowie:	mies.	kwart.	rocznie
bez dostawy	2.—	6.—	24.—
z dostawą dwukrotną	2-60	7-80	31-20
z przesyłką pocztową:			
jednokrotną	2-50	7-50	30.—
dwukrotną	3.—	9.—	36.—

Przedpłatę najdogodniej przysyłać wprost do administracji Słowa Polskiego. Lwów Chorążczyzna 17. 19.

Zwołanie Sejmu.

Wczorajsza jednogłośnie uchwała Rady miejskiej lwowskiej wzywa rząd, ażeby zwołał Sejm galicyjski na dłuższą sesję wiosenną zaraz po świętach wielkanocnych.

Jest to koniecznym zarówno ze względów formalno-prawnych, jak rzeczowych. Sejm przed Nowym Rokiem uchwalił prowizorycznie budżet krajowy na pierwszy kwartał rb. Na kwiecień kraj zostaje bez prawnie uchwalonego budżetu. Wydział krajowy zwrócił się do rządu z prośbą o wyjednanie pozwolenia cesarskiego na pobieranie podatków w ciągu kwietnia. Jest to krok wywołany koniecznością, ale w gruncie rzeczy antykonstytucyjny. Żądając pozwolenia tylko do końca kwietnia, Wydział krajowy tem samem wyraził zdanie, że sesja sejmowa powinna być w kwietniu zwołana.

Rząd nie sobie nie robi z praw Sejmu tembardziej, że się nikt o nie energicznie nie upomina. P. Koerber rządzi państwem na podstawie § 14 i tę samą zasadę stosuje do krajów. Gabinet centralistyczno-urzędniczy dąży świadomie do odjęcia Sejmowi krajowemu wszelkiego znaczenia.

Galicya dla obrony swych praw i interesów w Wiedniu ma ministra-rodaka i Koło polskie, które się nważa za delegację Sejmu. Ale „delegacja“ nie bardzo liczy się z opinią i powagą tych, od których powinna być zależna. Bywały wypadki, że matadorowie delegacji polskiej w Wiedniu wpływali nawet na rząd, żeby odradzał zwołanie Sejmu; działo się to wtedy, kiedy się obawiano, żeby opinia

kraju nie stała w wyraźnej sprzeczności z polityką Koła.

Dziś tej sprzeczności być nie powinno. A jednak wiadomo nam, że zwolennicy kompromisu z rządem nie życzą sobie rychłego zwołania Sejmu. Lękają się bowiem — i mają po temu uzasadnione powody — że Sejm zażąda od Koła zajęcia wyraźnego stanowiska wobec rządu w kilku sprawach, żywo kraj obchodzących i nadania polityce polskiej w Radzie państwa bardziej stanowczego tonu.

Koło wchodzi powoli, pod naciskiem opinii, na tę drogę, ale waha się jeszcze, bo w łonie jego ścierają się przeciwne zdania i kierunki. Opinia Sejmu jasno sformułowana i dobitnie wyrażona, przeważałaby szalę na stronę kierunku, reprezentującego w Kole energiczną i niezależną wobec rządu politykę. Ci więc postawie nasi w Wiedniu, którzy w tym kierunku działają, powinni teraz zażądać, ażeby Koło domagało się koniecznie od rządu zwołania Sejmu, chociażby na dwutygodniową sesję wiosenną.

Jest to ze względu na bieg spraw w Radzie państwa zupełnie możliwym, a ze względu na interesy kraju koniecznym. Cały szereg spraw bardzo doniosłych i pilnych czeka załatwienia. Są inne, nie mniej ważne, które wymagają przedsięwzięcia jak najrychlej odpowiednich środków. Nie wyliczamy tych spraw, któreimi opinia publiczna żywo się zajmuje, bo są one wszystkim wiadome.

Wystarczyłaby jedna sprawa agitacji ruskiej w Galicji wschodniej, agitacji przybierającej niebezpieczny charakter — ażeby uzasadnić konieczność zwołania Sejmu na sesję wiosenną. Skoro mamy jawność życia publicznego i instytucje reprezentacyjne, to nie możemy załatwiać spraw tak ważnych i tak drażliwych na posiedzeniach konwentu lub w drodze poufnego porozumiewania się z władzami. My się nie boimy jawności, owszem, żądamy jej zarówno w tej sprawie, jak w innych, które powinny stać się przedmiotem obrad Sejmu na sesji najbliższej, jak wreszcie w sprawie naszego stosunku do rządu i stanowiska, jakie wobec niego powinniśmy zająć.

Część pierwsza zwycięstwa.

Wiedeń, 19 marca.

(A.) Komisja kolejowa uchwaliła rezolucję w sprawie upaństwowienia kolei Północnej znaczną, jak na skład liczebny komisji, większością.

Koło polskie zwyciężyło rząd, zwyciężyło dr. Koerbera i dr. Wittka, tych dwóch ministrów, którzy się najbardziej uchwaleniu rezolucji opierali. Nie dziwnego, że przegłosowany i moralnie pokonany dr. Wittek stara się o zadysocjowanie. Dzienniki antysemitki, pozostające w czułych stosunkach z dr. Wittkiem, dzisiaj zajmują w dalszym ciągu usposobienie wrogie wobec upaństwowienia, pomimo, że klub antysemitki to ostatnie uchwały popierał i poparł. „Deutsches Volksblatt“ twierdzi, że rezolucja w niczem nie kępuje swobody ruchów rządu i nie posiada znaczenia praktycznego. Tego samego zdania są „Vaterland“ i „Reichswehr“. Najdalej posuwa się urzędowy organ antysemitów „Deutsche Ztg.“, która powtarza dzisiaj zdanie już wczoraj wypowiedziane, że kolei Północnej nie upaństwowiono tylko z winy Polaków i że ci sami Polacy, którzy dzisiaj tak naglą, onego czasu tworzyli największą dla upaństwowienia zawadę.

Koło polskie wczoraj zwyciężyło... Lecz zaraz dodam, iż jest to dopiero pierwsza część zwycięstwa. Uchwala komisji kolejowej tworzy dopiero wstęp, pomyślny i fortunny, lecz dopiero wstęp do właściwej akcji. Rezolucję komisji musi z kolei uchwalić Izba poselska. I dopiero wtedy musi Koło polskie wyteńczyć wszystkie siły i użyć wszystkich wpływów oraz sprężyn, aby zmusić rząd do wniesienia przedłożenia w sprawie upaństwowienia.

W tej kampanii, która czeka jeszcze naszą reprezentację narodową, naturalnym, koniecznym sprzymierzeńcem Koła w gabinecie musi być minister galicyjski.

Jak się dotychczas dr. Piętaś zachowywał w sprawie upaństwowienia? Jego przeciwnicy — a liczba tych przeciwników wzrasta z każdym tygodniem — twierdzą, że dr. Piętaś utożsamiał się z dr. Koerberem i z dr. Wittkiem. Był on orędownikiem życzeń rządowych wobec Koła i bardzo usilnie odwoływał postów polskich od wyznaczenia terminu, w którym kolei Północnej należy upaństwić. Zwolennicy dr. Piętaka — tych gromadka stale toponieje — utrzymują, że minister galicyjski zachowywał się w całej sprawie neutralnie, przyjmując rolę jedynie pośrednika między rządem i Kołem. Komunikował tylko komisji parlamentarnej życzenia i propozycje rządu, lecz nacisku na postów polskich nie wywierał.

Rzecz znamienna, że nawet zwolennicy dr. Piętaka nie więcej nie mogą powiedzieć nad to, że przyjął postawę neutralną i nacisku na postów w du-

44)

NAD POLSKIEM MORZEM.

Powieść z życia rybaków kaszubskich

ARTURA GRUSZECKIEGO.

— Hm... próbuj, kiedy chcesz... Żeby to w kraju — westchnęła — nawet Jędek i Kasia mogliby zarabiać, nie mówią już o nas.

Wśród chwilowego milczenia odezwała się Jagusia niepewnym głosem:

— Gdyśmy biegli z Gdańska, mówiłeś, że na świecie inne rybaczki zarabiają...

— Jakże to? — zawołała Budziszowa.

— I prawdę mówiłem, bo na świecie, kto ma ręce wolne, idzie do pracy... inne rybaczki i chłopcy zajmują się przyrządzaniem ryb do handlu, wędzą węgorze, brejtlingi, śledzie...

— Gdyby to tak u nas — westchnęła Jagusia — nie mieliby matusia tyle kłopotu z nami, a potrafiliby inni wędzić, potrafilibyśmy także.

— To się wie — zawołał Stach z żywością — łowimy tyle ryb, inni zarabiają na nas, dla czego nie mają u nas zostać te pieniądze?

— Mógłbyś pogadać Stachu z rybakami — doradzała Jagusia.

— I pogadam, jak tylko upatrzę chwilę osobną.

— Oj dzieci z was, dzieci! — uśmiechnęła się Budziszowa — ktoby tu puszczał się na handlowanie?.. Za ryby jest grosz pewny, a handel to śliska rzecz.

— Może matko macie rację, ale spróbować nie zawadzi.

— Aby cię znów obnieśli... czy mało już nagadali na ciebie? Ile ja już nasłuchałam się o tobie...

— Co mi to szkodzi, że gadają, a niech tam, byle tylko jedna rzecz się udała, zaraz zaczną rachować się ze mną.

— A dużo też zrobiłeś?

— Bom świeży i może źle poczyniałem, żem się najpierw udał do starszych, teraz zmądrzałem i pójdę do młodych i razem dopniemy swego.

— Dałby to Pan Bóg — zawołała Jagusia zarumieniona.

— Wiesz Jagusiu, ty zmów się z dziewczętami, a ja powiem Ludwikowi, Kapie i innym, że zejdziemy się w niedzielę na drodze do Kuźnic, obradzimy tę sprawę.

— Dobrze, ja powiem, ale czy przyjdą, nie wiem, chociaż, jak i Rozalka zacznie namawiać, może się uda, bo pewno mówiłeś o tem z Rozalką?

— Nie jeszcze, ale pogadam.

— Czy bieżysz dziś na noc? — spytała Budziszowa, gdy umilkli młodzi.

— Morze spokojne, to i bieżym... już czas na mnie, muszę się przygotować — wstał z krzesła — to matko już umówione między nami, pogadam z Logą, a krowa zostanie, co?

— Jeśli Loga poczeka...

— Gdyby Kwiatula została przy nas, byłoby bardzo dobrze — dorzuciła Jagusia.

— To się wie i mam nadzieję, że zostanie... Zostanie z Bogiem!

— Idź z Bogiem!

Urbaniaka, idącego do domu, spotkał Walek, a dowiedziawszy się, że Budziszowa przyjęła opiekę, rzekł:

— Stachu, mam do ciebie prośbę, jak do brata... serdeczną prośbę.

— Jaką?

— Ty wiesz, że kocham Jagusię, i świat i życie niemiłe mi bez niej... pozwól ojcowie czy nie, a z nią się tylko ożenię i żadnej innej nie chcę.

— To i dobrze, cóż ja ci poradzę?

— Tyś jej opiekun, nie pozwól, aby za innego wyszła... zrób mi to.

— Na to nie zostałem opiekunem, aby zmuszać, czy więzić dziewczynę, to nie mój interes, tylko matki i Jagusi... zechcą, to i zrobią swoje.

— Oj Stachu, nie rób mi krzywdy, bo nie będę miał odwagi wyjechać... i co ja pocznę?

— A gadałeś z Jagusią?

— I z nią, i z matką... ale czy ty nie wiesz? u dziewczyny co z oczu, to i z serca.

— Pisuj listy do niej, to i nie zapomni.

— Będę pisywał, ale co listy, to nie żywe słowo... i nie mi nie pomożesz?

Zal zrobiło się Stachowi zmartwionego Waleka i odezwał się serdecznie.

— Jedno mogę ci przyrzec, że ja w niczem nie przyczynię się do tego, aby Jagusia wyszła za innego zamąż... a gdyby coś takiego miało się zdarzyć, uwiadomię cię wcześniej, bo w marynie przy robocie i zmianie łatwiej zapomnisz.

— Oj, nigdy nie zapomnę.

— Tak się mówi.

— Kiedy ja już wiem o tem. Co mnie mama się naprosiła, ojciec tłumaczył, i nie mogę wyrzec się Jagusi.

— A toś uparty! — zaśmiał się.

— Tobie śmiech — mówił rozżalony — bo nie wiesz, co kochanie.

(C. d. n.)

chu rządowym nie wywierał. Czyż takim w tej sprawie powinno być stanowisko ministra galicyjskiego? Kraj spodziewa się zupełnie innego postępowania. Kraj sądził i sądzi, że minister galicyjski tak w tej jak również w innych sprawach, powinien być opiekunem gorliwym życzeń kraju i ich obrońcą wobec kolegów w gabinecie, wobec naczelnika rządu. Uprawnia do takiego życzenia cel owej instytucji, jaką jest ministerstwo dla Galicji. Gdy Grocholski w maju 1871 r. wszedł do gabinetu Hohenzollerna jako minister bez teki, wszedł nie po to, aby bronić interesów rządu w delegacji polskiej, lecz po to, by czuwać nad interesami kraju w radzie korony. Co obowiązywało Grocholskiego, obowiązuje każdego z jego następców. Powtóre, drogowskazem dla dr. Piętaka musi być uchwała Koła z dnia 18 listopada 1902 r. i uchwała sejmowa. Według tych uchwał powinien on występować w radzie korony i powinien rzucić cały swój wpływ na szalę życzeń galicyjskich.

Jeżeli zaś argumenty kolegów ministerjalnych przemawiają więcej do jego przekonania, niż uchwały Koła i Sejmu; jeżeli rozumiał, że nie może działać w myśl owych uchwał, powinien był kwestję postawić jasno: na jawnem posiedzeniu Koła wyłuszczyć własne zapatrywania na upaństwowienie i spytać reprezentantów polskich, czy zgadzają się, aby pozostał nadal ministrem galicyjskim, pomimo, że w sprawie upaństwowienia różni się i z Kołem i z Sejmem.

Nie wiem, jak wypadłaby uchwała Koła, to przecież wiem, iż podobne postąpienie dr. Piętaka zdobyłoby sobie miano lojalnego i zasłużyłoby na poklask nawet tych, którzy oceniają nader krytycznie jego działalność ministerjalną.

Czy rezolucja komisji kolejowej zawróci dr. Piętaka z drogi dotychczasowej? Mało mam nadziei, boję się wręcz, iż Koło w tej sprawie może liczyć jedynie na własne siły i na poparcie kraju. Owego poparcia Koło niech będzie jak najpewniejszym, o ile pójdzie konsekwentnie, niezmordowanie, nieustraszenie po drodze dotychczasowej.

Koło polskie zwyciężyło wczoraj wieczorem... Powinno przecież pamiętać o komentarzu, jaki niemal każdy historyograf dodaje do bitwy pod Grunwaldem, iż Polacy umieli zwyciężać w starciu orężem, ale nie potrafili zwycięstw wyzyskiwać należycie, ani pod względem strategicznym, ani pod względem politycznym. Wynik głosowania w komisji kolejowej doda Koło polskiemu uroku, zapewni mu poważanie w Izbie, nauczy ministrów respektu należytego.

Wszystko to przecież minęłoby marnie bez pożytku dla kraju, gdyby ustano w połowie drogi, czy to z chwilą wygaśnięcia zapalu, czy to pod wpływem zakulisowych grób i próśb. Wolę przecie być optymistą, wolę wierzyć, iż mija epoka, kiedy rej wiedli w Kole zwolennicy bezwzględni każdego rządu, ciągnąc za sobą gromadę strachajłów, chorągiewek na dachu, oportunistów. Wolę wierzyć, że przewodnicy Koła zmuszą rząd, aby zaofiarował krajowi rozumny, zagwarantowany listem żelaznym kompromis. Wolę wierzyć, iż pesymizm i niewiara są w tym wypadku zupełnie nieostosowne. Społeczeństwo polskie w Galicji podzielił tę wiarę i ten optymizm i będzie czekało cierpliwie na dalsze kroki Koła w sprawie niniejszej, kroki, które muszą dążyć do uzupełnienia zwycięstwa, do zmienienia go w tryumf całkowity.

Niestety, trafna przepowiednia!

Wiedeń, 19 marca.

(A.) Pan hofrat Struszkiewicz uczynił mi zaszczyt, że mnie, Waszemu korespondentowi wiedeńskiemu, przypisał opinię, jaką cała redakcja „Słowa Polskiego” wydała w artykule wstępnym o jego niefortunnej rezolucji, wniesionej d. 11 b. m. w komisji kolejowej.

Że opinia redakcji „Słowa Polskiego” była niestety trafna, dowodzi artykuł, umieszczony w dzisiejszej „Neue Freie Presse” (wydanie poranne, nr. 13.851). W owym artykule wyraźnie napisano, że przyjęcie rezolucji antyniemieckiej wywołało wielkie rozdrażnienie wśród Niemców. A tego rozdrażnienia nie można lekceważyć — grozi dziennik — gdyż bez woli Niemców nie przyjdzie do upaństwowienia. Pokazuje się zatem, iż komisja parlamentarna Koła polskiego, upoważniając pana hofrata do wniesienia rezolucji, popełniła błąd, gdyż utrudniła upaństwowienie. Że pan hofrat podjął się pomódz Kołu do dopełnienia tego błędu, miłego rządowi, łatwo pojąć. Ów krok jest jednem ogniwem więcej w jego działalności poselsko-urzędniczej, działalności, w której hofrat zawsze bierze górę nad posłem. Dwom panom służyć coraz trudniej.

Na pastwę obcym!

Z Wiednia od jednego z przyjaciół naszego piśma, otrzymujemy następujące uwagi, warte ogłoszenia.

„Niedołęstwo nasze ekonomiczne jest pobudką

operacji rozmaitych „niemieckich rycerzy przemysłu”. Piosnka to stara, jak era austriacko-galicyjska. Obywatel galicyjski nie ma na książkę, nie ma na gazetę, nie zdoła się w życiu całem na zakupno choćby jednego obrazu artystycznego lub rzeźby, ale kupuje wszelką tandetę, jeśli ona ma markę wiedeńską i — można ją wziąć „na raty”.

Biadania z jednej, obietnice poprawy z drugiej strony nie ustają. Optymista gotów zawsze zapewniać: panie tego, tak źle nie jest, ho, ho — powoli, powoli wyforujemy niemiaszków z kraju.

Ogromnie wzrusza mię ten energiczny program, zanim jednak naprzykład: „Neue Freie” wysła ostatni swój egzemplarz do Tarnopola i zamianifestuje się tem niezawisłości kulturalna kraju, zaprowadzę czytelników do pewnej instytucji, która ssie rokrocznie krocie tysięcy z najuboższej ludności w Galicji.

Oto przed kilku laty powstały tu w Wiedniu Towarzystwa ubezpieczeń służby wojskowej. Agencji tych towarzystw wiedeńskich puścili się na obławę po różnych „krajach biernych”, w pierwszym więc rzędzie po Galicji. Gdzie tylko zastyszano, że dynastia jaka zaopatrzyła się w latorośl świeżą, nuże do tatusia uszczęśliwionego i nuże mu przedkładać, jakie to „porządne” istnieje w Wiedniu Towarzystwo, które, jak agenci dają do zrozumienia, stoi pod opieką cesarza lub arcyksiążąt i które za „psi pieniądź”, kilkucentową premię dzienną, wypłaca ubezpieczonej dziecinie w 20 roku kapitał dwóch, trzech tysięcy koron i więcej!

Naturalnie, że uszczęśliwiony tatuś w regule bardzo łatwo łapie się na asekurację dziecka. Kto by tam głęboko się zastanawiał i sam obliczał. Często jednak trzeba używać nadzwyczajnej wymowy, sentymentów i argumentów, snujących się z kieliszka lub kufelka; dopiero po takim preludjum, w atmosferze rozklimiwionej miłości bliźniego, podpisuje tatuś wniosek asekuracyjny. Po paru tygodniach gdy już dawno o historii zapomniał, przychodzi policja, nakaz płatniczy i... ocknienie. Bierze się ołówek do ręki, liczy, liczy i nareszcie spostrzega, że haniebny się zrobiło interes.

Aby ze sfery impresji zejść na teren przykładów naocznych, korzystam z dwu faktów, które doszły mej wiadomości o wyratowaniu dwóch takich tatusiów z opieki asekuracji wiedeńskiej.

Zeszło się onego czasu w pewnej kawiarni lwowskiej dwóch „przemysłowców”. Jeden wybiera się do Gródka po jaja i zaprasza ze sobą drugiego, może i on robi interes! Ten drugi jest agentem „Atlasu”, akcyjnego towarzystwa ubezpieczeń życiowych i wojskowych.

Zgoda, pojechali. W Białogórze pod Gródkiem stanęli o 10 rano. Przemysłowiec od jaja załatwił się raźnie z interesem i oddał się do dyspozycji przemysłowca od asekuracji. Wzięli też zaraz z miejsca kolonistę p. G. w obroty. Posiada małe gospodarstwo wiejskie i pięcioro dzieci. Jest co asekurować! Pan G. stawia zrazu bohaterski opór, jednak przyjmuje gości atakujących, jak Bóg przykazał, czem chata bogata. Więc wódka i herbata z arakiem i dyskusja o asekuracji, idą potem do jednej gospody, tu piją piwo i mówią o asekuracji, do drugiej, tu piją wino i mówią o asekuracji, wreszcie p. G. prowadzi obu panów napowrót do siebie na strzemiennego, na herbatkę z rumem i tu po pięciu godzinach dysputy asekuracyjnej podlewanej alkoholem, ulega p. G. i podpisuje kapitulację, t. j. wniosek asekuracyjny. Stało się, przemysłowiec odjechał, a po kilku tygodniach nadeszła od „Atlasu” policja do wykupna za kwotę 22 k. 58 h. Pan G. teraz dopiero posmutniał, porachował odrobinę, potem czy sam, czy żona jego przekazała kwotę żadaną z uprzejmą prośbą, aby im „Atlas” dał pokój na przyszłość.

Ale gdzie tam. Po kilku miesiącach przychodzi upomnienie, a potem pozew przed sąd powiatowy wiedeński. Tym razem cierpliwości już panu G. nie stało i polecił tutejszemu adwokatowi drowi Józefowi Zipserowi zastępstwo na terminie. Sąd powiatowy zarządził bardzo szczegółowe przesłuchanie świadków, wyniki nie przekonały jednak referenta, iżby p. G. w stanie osłabionej alkoholem woli podpisał wniosek asekuracyjny i skazał pozwanego na zapłatę premii 35 k. 16 h. i kosztów w kwocie 127 k. 1 h. Ponieważ jednak dr. Zipser wniósł jeszcze przed wydaniem wyroku pozew wzajemny przeciw „Atlasowi” o uznanie nieważności kontraktu, oddalenie „Atlasu” z jego pretensją i zwrot uiszczonych już 22 k. 58 h., przeto zapewniwszy sobie w ten sposób tok instancji, wniósł odwołanie i sąd krajowy w uznaniu, że piłowanie jednostki nawet trzeźwej przez pięć godzin na temat asekuracji dziecka, może osłabić jej wolę, tembardziej zaś, gdy obrabianie owe działa się przy nieustannym akompaniamencie kieliszków, zniósł wyrok I. instancji, oddalił „Atlas” z jego pretensją, skazał na zwrot uiszczonych pierwszej raty 22 k. 58 h. i zapłacone kosztów w kwocie 282 kor. 77 h.

Drugi przykład mniej dramatyczny, chociaż drastyczniejszy.

Salomon Juda A. jest czeladnikiem rzeźnickim i zarabia tygodniowo 14 koron. We wrześniu 1902 roku zaczął mu krakowski agent „Atlasu” przedstawiać, że Salomon, asekurując się za premią wynoszącą dziennie 22 h., otrzyma na latach 16-tu koron trzy tysiące. Po dłuższym oporze zgodził się Salomon na propozycję, lecz kiedy po dniach kilku agent zjawił się ponownie, przyniósł puszkę oszczędnościową (jest to upominek (!) Atlasu dla ubezpieczonych) i zauważył, że pierwszym razem się omylił, bo premia dziennie rozłożona nie wynosi 22 lecz 36 halerzy, żona Salomona pani Hinda narobiła hałasu (kobiety są zawsze rezolutniejsze) i skłoniła męża do odesłania puszki i oświadczenia, że wobec zmienionych warunków cofa swój wniosek. W trzy miesiące agent ów znów zjawił się u państwa Salomonów, bo zasłyszał, że pani domu powiła córeczkę, jął więc namawiać do jej zaasekurowania, a kiedy nie nie wskórał, zostawił wniosek asekuracyjny ukradkiem, a sam się wyniósł. Po pewnym czasie doręczono rzeźnikowi pozew o zapłatę pierwszej raty w kwocie 39 kor. 38 h. — Tylko okoliczności, że pozew wniesiony został po upływie dwóch miesięcy od dnia podpisania wniosku, a więc w czasie, gdy wedle statutu „Atlasu” wniosek asekuracyjny zgasił, zawdzięcza p. Salomon, że dr. Zipser i w tym wypadku ochronił go od dotkliwego podatku szesnastoletniego.

A teraz morał historii.

Obecny „Atlas” i jego sławetny poprzednik „Verdienstversicherungs Gesellschaft”, który ział się „Atlasem”, spekuluje głównie w tym kierunku, aby zebrać jak najwięcej kandydatów asekuracyjnych. Nie rozpatruje wcale, czy położenie gospodarze tych jednostek pozwoli mu przez ciąg lat całych opłacać regularnie daninę, przeciwnie dobija się o ludzi materialnie słabych, aby im za pomocą wyroków i egzekucji wydoił tylko premię pierwszoroczną. Gdy skazaniec uiszcł wreszcie tę premię, następuje w drugim roku cisza.

„Ubezpieczający” wpłacił Atlasowi 100, 200 i więcej koron i może być teraz pewny, że go więcej pozywać nie będą. Przez podpisanie wniosku asekuracyjnego zobowiązał się uiszczyć premię pierwszoroczną, gdy to nastąpiło, spełnił swój obowiązek, a Atlas dopiął celu bez najmniejszego ze swojej strony ryzyka.

Taka operacja podjęta na masach ekonomicznie nędznych prowadzona jest z całą systematycznością. List upominalny, pozew, egzekucja wszystkich rat pierwszorocznych, a potem spokój. Są dnie, w których adwokat „Atlasu” nyskuje po trzydzieści wyroków zaocznych dla Galicji; dawniej szły pozwy wszystkie do sądu powiatowego śródmieścia, lecz kiedy referenci zaczęli stawiać wobec tej powodzi przeszkody, o ile na to pozwalały przepisy procedury, przeniósł się do sądu powiatowego dzielnicy Josefstadt i stąd teraz dokonuje rabunku pod pozorami prawa.

Pod koniec muszę zakomunikować Galicji, że jak wogóle Wiedeńczycy i Niemcy, tak szczególnie i dr. Reismann, adwokat Atlasu, przy rozprawach, jeżeli nie zachodzi, jak w regule zaoczność, kwituje sumy zarobowane u Polaków aforyzmem: „polnische Wirtschaft”. A chociaż pan taki dostanie na to odprawę zasłużoną, to przecież w duszy słuchacza rodzi się głuchy żal i gniew, że kraj ten zakarpacki jest zawsze przedmiotem rozboju i drwin.

Język wszechsłowiański.

W tygodniku czeskim, o którym pisaliśmy przed kilku tygodniami, wydawanym w Pradze przez p. Jaroslawa Rozwodę p. n. „Slovansky Obzor”, w nrze 5 znajdujemy artykuł o „języku wszechsłowiańskim”, który tu podajemy niemal w całości.

„Praski klub słowiański — powiada „Slovansky Obzor” — zagał tegoroczną działalność swoją zebraniem, na którym prof. Louis Schmitt-Beauchez mówił o „wszechsłowiańskim języku pośredniczącym”. Stwierdził on przedewszystkiem, że niema nadziei, iżby którykolwiek z języków słowiańskich mógł się stać językiem wszystkich Słowian, a to dlatego, że indywidualizm narodowy poszczególnych narodów doszedł już do tego stadijumu rozwoju, w którym żaden z nich nie zrezygnuje z swojego języka macierzystego na rzecz języka obcego, choćby on nawet był językiem słowiańskim. Również niemożliwym jest utworzenie jakiegoś nowego języka wszechsłowiańskiego na wzór volapueku lub esperanta — pozostaje tedy wedle prof. Schmitta-Beauchez’a tylko jedno: oto narody słowiańskie ograniczają się do tego, aby umieć języki słowiańskie przynajmniej o tyle, iżby przy zetknięciu się można się porozumiewać bodaj językiem łamanym i nie potrzebować uciekać się do języka niemieckiego.

„Kwestya języka wszechsłowiańskiego — powiada dalej „Slovansky Obzor” — była oddawna roztrząsana zarówno w Czechach, jak i gdzieindziej, ale bezskutecznie i wszelkie próby jej rozwiązania nie wyszły ze sfery projektów.

„Trzeba się z tem pogodzić, że kwestya ta nie będzie nigdy rozwiązana, gdyż jej rozwiązanie jest niemożliwem i przeciwnem prawom natury. Tak



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singera i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicję. Nie wysyłam agentów! Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 47

Lwów — Hotel Zorza.
Proszę sądzić o cenniki.



jak niemożliwym jest język powszechny, tak też jest niemożliwy język wszechsłowiański. Sprzeciwia się temu indywidualizm narodowy, który dba gorliwie o to, aby naród nie nie uронił ze swojego dobytku.

Ale sądźmy, że należałoby w tej sprawie zwrócić uwagę na jedną okoliczność: wyuczenie się języka jest przecież środkiem kształcenia się (nie mówimy tu o uczeniu się języków obcych w celach handlowych), samo przez się nie daje wiedzy, ale ułatwia jej zdobycie, otwierając temu, kto nauczy się języków obcych, literatury obce. A przecież dziś nauczyciele skarżą się na to, iż na uczenie się języków poświęca się zbyt wiele czasu i sił, które powinny być zużyte na nabycie pożytecznych wiadomości. U nas (Czechów), gdzie większość ludności zmuszona jest uczyć się języka niemieckiego, wielu zaś ludzi, pobierających nauki w gimnazyjach łaciny i greki, a w szkołach realnych języka francuskiego, jest więcej niż gdziekolwiek rzeczą godną rozważenia, czy godzi się zalecać, aby większość, a przynajmniej wielka część narodu uczyła się jakiegoś języka słowiańskiego, jako wszechsłowiańskiego, lub też konieczniej więcej języków, niż tego Kolar żądał. Dobrze wyuczenie się jakiegoś języka słowiańskiego nie jest wcale rzeczą łatwą — to, co z początku pomaga do rozumienia języka, to samo później przeszkadza poprawnemu wyrażaniu się. Ale i wtedy, gdy chodzi tylko o nauczanie się języka obcego po to, aby mózgi rozumieć słowo pisane, wyuczenie się go wymaga nie mało czasu, którego możnaby użyć daleko lepiej. Nie chcemy przez to powiedzieć, że nie należy uczyć się języków słowiańskich — ale zdaje się nam, że wielki zastęp naszych rodaków mógłby się bez nich obejść, gdyż prawdziwy pożytek ze znajomości obcego języka słowiańskiego mają zawsze tylko jednostki. Natomiast należałoby gorliwie starać się o to, abyśmy zawsze mieli pomiędzy sobą dosyć ludzi, którzyby znali dobrze jeden język słowiański, literaturę w tym języku pisaną i naród, używający go, a nawet ziemię, którą ten naród zamieszkuje, aby mogli być dobrymi pośrednikami literackimi i prywatnymi, aby mogli literaturę naszą zasilać przekładami wybitnych dzieł innych literatur i pouczyć nas o tem, co się dzieje w życiu innych narodów słowiańskich.

Połowiczne wyuczenie się innego języka słowiańskiego, nabycie zdolności do polecanego przez p. Schmitt-Beauchez kaleczenia języka, ma swe szkodliwe strony, albowiem prowadzi do połowiczności, a często i do mniejszego rozumienia dzieł słowiańskich, do łatwego i lekkomyślnego ich osądzenia, wreszcie do niedbałego i niedokładnego ich przekładania. Nie będzie to przesada, gdy powiemy, że większość przekładów naszych z języków słowiańskich wyszła z pod pióra dyktanckich znawców języka — dyktantów właśnie takich, którzy nauczyli się trochę czytać i kaleczyć języki słowiańskie. Póki chodzi o ułatwienie porozumienia się przy zetknięciu, przy którym owo kaleczenie języka ma być pomocnem, to nie sądzimy, aby ono wiele przyniosło pożytku. Zamiast kaleczenia języka, niemiłego dla obu stron rozmawiających, lepiejby było pamiętać o tem, że powolne, a wyraźne mówienie ułatwia zrozumienie, dopóki go potrzeba w życiu codziennem. Do rozmowy poważniejszej wnikać w głąb jakiegoś zagadnienia, owo kaleczenie języka nie wystarcza, a może raczej stać się powodem nieporozumienia i mylnego pojęcia, do czego mianowicie przyczynia się owa jednakowość brzmienia poszczególnych wyrazów, w różnych językach słowiańskich, które atoli w każdym z nich mają inne znaczenie.

Nakoniec należy zwrócić uwagę na jeszcze jedną ważną okoliczność: większość tych, którzy u nas zaczynają uczyć się języków słowiańskich, prędko naukę tę zarzucają — ci zaś, którzy się nieco więcej nauczą, nie mają dostatecznej ilości dobrej lektury.

Byłoby tedy wdzięcznem zadaniem postarać się o to, aby ludziom, którzy u nas znają języki słowiańskie, dać możność korzystania z dobrych książek w zakresie literatur słowiańskich, aby dać im możność szybkiego z nich korzystania, a następnie dzielenia się zdobytymi wiadomościami z ogółem. Daje się nam w Pradze odczuwać potrzebę zasobnej czytelnicy czasopism i połączonej z nią biblioteki nowości literackich słowiańskich; Klub słowiański powinienby się podjąć jej stworzenia.

Tyle „Slovansky Obzor“. Praktyczne rady, które autor artykułu daje Czechom, „mutatis mutandis“ dałyby się zastosować i do nas, tembardziej, że nam naprawdę brak tych „pośredników“, którzyby nas zaznajamiali z życiem i pracą innych narodów słowiańskich. Znających język rosyjski i ruski, jest, łatwo to zrozumieć, między nami stosunkowo dosyć, ale stoimy daleko poza Czechami w tyle pod względem znajomości języków południowo-słowiańskich, a i po czesku umie u nas daleko mniej ludzi, niż w Czechach po polsku.

Ale obok tych wskazówek praktycznych artykuł „Slovansky Obzor“ ma jeszcze inne znaczenie: przedewszystkiem traktuje on równorzędnie wszystkie języki słowiańskie w Czechach wobec kultu dla języka rosyjskiego, rozpowszechnionego tam

nawet z ujmą dla godności narodowej Czechów, jest rzeczą znamionną, a nadto występuje przeciw mrzonce o języku wszechsłowiańskim, którym, wedle wyobrażenia wielu Czechów, większości Słowaków i innych, powinien być język rosyjski.

Ten stosunek redakcyi tygodnika czeskiego do utopii o języku wszechsłowiańskim, nadaje artykułowi, zawierającemu pozornie jedynie praktyczne wskazania dla uczących się, znaczenie zasadnicze.

Przegląd prasy.

— Przed kilku dniami wspominaliśmy na tem miejscu o artykule „Głosu ludu śląskiego“ w sprawie wyodrębnienia Galicyi. Z artykułu wynikało, że w warunkach obecnych wyodrębnienia Galicyi nie należy łączyć z myślą przyłączenia do niej polskiej części Śląska, bo 1) Niemcy i Czesi nigdy się na to nie zgodzą, i 2) sam lud śląski tegobysobie nie życzył. Argument drugi jest dla każdego Polaka nader bolesny i upokarzający, nikomu jednak nie przyszłoby na myśl potępiać ludu śląskiego za niedostateczne poczucie spójności z resztą Polski. Oderwanemu od tak dawna od pnia macierzystego i pozbawionemu przez tak długi czas własnej inteligencji poczytywać należy zasługę już to samo, że zachował silne poczucie swej odrębności, jakkolwiek bardziej plemienną może, niż narodową. Społeczeństwo nasze nie potępiało też ludu z innych dzielnic, gdy nie bronił kraju przed najazdem, gdy nawet stawiał się nieświadomym narzędziem wrogów, wszyscy bowiem musieli, że wina spada nie na ciemne masy, a na przywódców narodu. Oni to bowiem powinni widzieć dalej, rozumieć lepiej i czuć goręcej, oni to bowiem powinni oświecać lud, uszlachetniać jego uczucia i wskazywać mu drogę postępowania.

Bolesnym i upokarzającym dla nas faktem jest że musimy w sprawach narodowych sądzić lud pobłażliwie, że istnieje u nas dotąd sprawa „unnarodowienia chłopów“. Smutniejszą jednak i groźniejszą dla przyszłości narodowej jest rzeczą, że przywódcy narodu nie mają ani jaśniejszego poglądu politycznego, ani gorętszego uczucia narodowego od tłumów, którym przewodzą. A do przywódców należą nie tylko klasy wyższe, na które zwałamy wszystkie winy, ale wszyscy działacze polityczni, redaktorowie pism, cała inteligencja kraju.

Świeży dowód tego mamy na „Głosie ludu śląskiego“, który poruszył ponownie sprawę wyodrębnienia Galicyi. Tym razem nie stwierdza on faktu istniejącego, ale przemawia „od siebie“, wyjaśnia stanowisko własne. I cóż się okazuje? Oto dla „Głosu ludu śląskiego“ może być kwestyą, czy w ogóle należy pragnąć połączenia Śląska z Galicyą. W tej ostatniej wcale się dzieje nie pięknie.

„W Galicyi — powiada — i dziś już jest do pewnego stopnia zarząd kraju wyodrębniony, najwyższe bowiem stanowiska krajowe zajmują Polacy, szkoły są polskie, polski język jako urzędowy w instytucjach publicznych. A czyż tam wszystko dzieje się tak, jakby lud polski pragnął i jak mu się z prawa należy? Czyż i tam nie wpada w oczy wiele niedostatków i wad? Powszechnie dochodzą nas z Galicyi narzekania na bezwzględny ucisk podatkowy, na nepotyzm w obsadzaniu posad, przesadzony biurokracizm, „austriackie“ wychowanie młodzieży w szkołach, gaszenie światła przez triumfujący klerykalizm, dochodzą nas hłobowe wieści o słynnej „galicyjskiej“ nędzy, jako skutku szlacheckich rządów, o nadużyciach, jakich dopuszczają się urzędnicy-Polacy — czyż więc to ma nas pociągnąć i zachęcić?“

Na Śląsku natomiast wcale tak źle nie jest, bo powiada „Głos“:

„I u nas na Śląsku niema raj. Daleko jeszcze do przyznania wszystkich praw polskiemu ludowi, ale coś się robi i widać postęp. Nie mamy jeszcze szkół polskich, wszędzie, gdzie być powinny, ale nauczyciele nasi nie pobierają płac żebraczych, mają wolność działania w stowarzyszeniach kształcących i politycznych, lud nasz nie ginie z głodu i uędzy, czyta gazety, uczęszcza na zgromadzenia, a urzędnicy Niemcy pozwalają nam mówić publicznie o Koperniku i obrocie ciał niebieskich.“

Ostateczny wynik rozumowań brzmi:

„Kto z wyodrębnieniem Galicyi łączy sprawę przyłączenia do niej Śląska, ten musi lud śląski zapewnić, że z wyodrębnionej całości usuniętym zostanie dotychczasowy system rządów, zniknie widmo gospodarki szlacheckiej i zakusów klerykalnych w kierunku wychowania i oświaty, a zaplanuje duch postępu i rzetelnej pracy od najniższych warstw narodu.“

I nietylko zapewnienie takie musi mieć lud śląski, ale poprostu widzieć, że w Galicyi nastąpił zwrot na lepsze i że rozpoczęła się szczerza praca dla dobra ludu.

A wtedy sam naturalnem braterskiem uczuciem wiedziony, poda dłoń polskiemu ludowi w Galicyi i wyodrębni się od wszystkiego, co złe i obce.“

„Głos ludu śląskiego“, jak widzimy, traktuje sprawę połączenia Śląska z Galicyą, jak unię dwóch

odrębnych krajów, przy której zawiązaniu godziwą i słuszną jest rzeczą skrupulatne wzięcie wzajemnych korzyści, targi, stawianie warunków. Jak biegły dyplomata w pertraktacjach „Głos“ stara się w jaknajróżniejszych barwach przedstawić stan interesów swojej strony, w jaknajciemniejszych zaś strony przeciwnej. I nie podszeptęło mu uczucie, czy instynkt narodowy, że niema na to wszystko miejsca tam, gdzie chodzi o połączenie dwóch części jednej organicznej całości. Dla Polaka, który jest prawdziwym Polakiem, nie zaś Galicyaninem tylko, Królewikiem, Poznańczykiem, czy Ślązakiem, każda cząstka Polski jest równie drogą, i od dążeń do połączenia dwóch części nie powstrzyma go wzgląd, że jedna z tych części jest uboższą lub ciemniejszą. Względ ten pobudzi go tylko do wyszukiwania sposobów, jakby tę upośledzoną cząstkę pracą wspólną podnieść. A głos uczucia czy instynktu byłby w tym wypadku niewątpliwie także głosem rozumu politycznego. Osiągnięcie wysokiego stopnia rozwoju możliwem jest jedynie dla połączonych w jedno rozdartych dzisiaj części naszej ojczyzny, o dopięciu zaś tego celu „praca polityczna na własną rękę“ nie może marzyć żadna cząstka poszczególna, tem mniej cząstka drobna i pod obcym zostająca jarzmem.

Przykroby nam było, gdyby „Głos ludu śląskiego“, którego zasługi na polu pracy narodowej na Śląsku uznajemy, poczytał uwagi powyższe za czepianie się lub szukanę.

Dalecy jesteśmy od tego zamiaru. Nie możemy nawet potępić zbyt surowo niefortunnego wystąpienia, nie możemy dlatego choćby, że prasa galicyjska, redagowana przez przedstawicieli dzielnicy, której losy dziejowe były bądź co bądź szczęśliwsze, a nieraz nawet przez ludzi z różnych zaborów pochodzących, że prasa ta sama w sprawach narodowych prosić musi o pobłażliwość sądu. Żeby nie szukać daleko, zaznaczmy musimy, że np. artykuł, o którym tylko cośmy mówili, nie uraził niczem „Kuryera Lwowskiego“. Przeciwnie nawet, pismo to z zadowoleniem zaznacza, że

„autor artykułu staje, zdaje się, nieświadomie na tem stanowisku, co polskie stroanictwo ludowe“.

Istotnie stanowisko jest to samo, przeniesione wszakże na grunt śląski, otrzymuje ono tak „jaskrawe oświecenie“, że — zdawaćby się mogło — nienarodowość jego stanie się widoczną nawet dla „Kuryera“. Tak zdawaćby się mogło, ale „Kuryer“ spokojnie notuje, że autor

„dochodzi do tej niemal konkluzji, że lepszy dla ludu polskiego na Śląsku centralizm z przewagą Niemców, niż połączenie z wyodrębnioną Galicyą przy dotychczasowym kierunku rządów i gospodarki w kraju“.

„Kuryer“ łagodzi jednak pogląd „Głosu“. Jeżeli się nie mylimy, to należałoby go sformułować w ten sposób: „lepszy centralizm, niż połączenie z wyodrębnioną Galicyą, chociażby ona miała nawet demokratyczne prawa wyborcze, lepszym aż do chwili, gdy owoce reformy demokratycznej nie staną się po prostu namacalnymi“.

— Oburzamy się zwykle na pisma ruskie za rozmaite ich wybryki antypolskie, jeżeli się jednak ochłonie z pierwszego wrażenia, to budzą one często wprost litość swoją bezbrzeżną naiwnością. „Dziś“ np. rozpisuje się nad mową p. Romańczuka i przychodzi do przekonania, że musiał on dobrze trafić w „szowinistyczno-polską hydrę“ i poprzeć „wszystkie jej polityczne plany“, skoro tak wszystkimi głosy „skowycze“. Pismo nie traci też nadziei, że Niemcy, których Polacy w parlamencie wciąż jakoby wyszukują, powiedzą kiedyś: „Nie potrzeba nam Polaków, bo w Galicyi mamy i inny naród, Rusinów, pozbawionych przemocą mandatów“. Organ „narodowiecki“ również niechętnie mówi o głosach prasy młodo- i staroczeskiej i wogóle o Czechach, podtrzymujących wciąż w parlamencie własnych swych wyzyskiwaczy Polaków.

Korespondent wiedeński tego pisma, a jest nim podobno sam p. Romańczuk, wysławia bardzo mowę i powiada między innymi, że Romańczukowi gratulował powodzenia nawet jeden poseł polski, nie-demokrata, naturalnie, dodaje, nie publicznie i z wyjątkiem ustępów, wymierzonych przeciwko Polakom.

MAŁY FEJLETON.

ROBERT SCHEFFER. Dowód miłości.

Po obiedzie pani de Nielle, René Dany pograżył się w melancholijną zadumę. Z całej tej awantury obiecywał sobie wiele więcej przyjemności. Bo w gruncie rzeczy nie tyle zadowalniało jego zmysły, ile pochlebiało próżność to, że taka prawdziwa dama światowa, obdarzyła go swymi względami, jego, biednego poetę, którego najcenniejszym przymiotem była tryskająca życiem młodość. Naturalnie, pani de Nielle chwaliła też jego talent i przepowiadała mu wielką przyszłość. Pochwałami temi pozyskała też najprzód jego serce, później dopiero zrozumiał, że i osoba jego była pożądaną. Na bardzo dyskretne, przedwstępne objawy czułości z jego strony,

z własnych winnic polecają
Wina dalmatyńskie Braća Didolić, Lwów
wylącznie ul. Czarneckiego 3.

KONIAKI
dalmatyńskie, chorw. i franc.
Ręczy my za naturalność! Przy większych zamówieniach na prow. stosowny rabat.

SLIWOWICA Figi dalmatyńskie
syrmska 2672 doskonałe, kg. 40 ct.
Przy większych zamówieniach na prow. stosowny rabat.

ona odpowiadała śmiało, pełnymi zachęty słowami, w końcu naznaczyła mu spotkanie w jego własnym mieszkaniu.

— Chcę poznać mieszkanie poety — powiedział.

I oto dzisiaj, wyczerpawszy do dna swoje zapasy, Damy upiększył na jej przyjazd swoją skromną siedzibę kwiatami — był to jedyny zbytek, jaki mógł ofiarować swej kochance.

Teraz Damy przypominał sobie przeżyte przed chwilą rozkosze i czuł się zawiedzionym. Niejedną dziewczyną wiejską, zdrową i świeżą dawała mu o wiele więcej przyjemności, gdy tymczasem najmilszym wspomnieniem z chwili obecnej było wspomnienie zimnego pierścionka, który wpiął się w jego ciało, był jawnym potwierdzeniem tego, że ta, którą trzymał w objęciach, należała do sfery kobiet zamężnych, światowych, posiadanie których napawa serce dumą. Zresztą pani de Nielle pożegnała się z nim, nie dając żadnych obietnic na przyszłość. Przypominał sobie teraz wszystko, co złośliwe języki opowiadały o jej ekscentryczności.

Utyłowana protektorka młodych autorów, których nazywała swymi synami, pani de Nielle zajmowała się losem każdego z nich tylko po zawiązaniu bliskiego bądź stosunku, choćby tylko jednorazowo, utrzymując, że istnieje ścisły związek pomiędzy fizyczną i moralną stroną człowieka i że każdy dowód miłości jest zawsze pouczającym. Poza tem, zawsze dobra i miła, była dla nich więcej matką niż kochanką.

— Nowy numer w kolece synów — pomyślał ze złością René Damy. — Ładnie się ubrał. Na obiad najadłem się pocałunków średniej wartości, a spać pójde z pustym żołądkiem, ponieważ na przyjęcie tej pięknej damy, wydałem na kwiaty wszystko, do ostatniego grosza. Gra nie warta świeca.

Kiedy nadszedł wieczór, Damy zrobił porządek w pokoju i niezręcznie posłał sobie łóżko.

— Trzeba iść spać — pomyślał — albowiem zapisanem jest, że mam się obejść dziś bez obiadu. Przed oczami jego stanęła jasno oświetlona sala jadalna, gdzie prawdopodobnie obecnie zasiadała pani de Nielle.

— Tej nie zabraknie apetytu — powiedział z uczuciem zazdrości.

— A jednak trochę złota, zrobiłoby mnie szczęśliwym — miałbym wtedy czas do stworzenia dzieła, któreby mi przyniosło sławę i bogactwo i dało możność używania największej rozkoszy.

Dźwięk metaliczny jakiegoś potrąconego na posadzce przedmiotu, przerwał jego rozmyślenia.

Damy schylił się i podniósł cienkie, złote kółeczko, w którym osadzony był prześliczny brylant, najczystszej wody.

— Pani Nielle sieje klejnoty na moich dywanach — pomyślał.

Posiadając wrodzone upodobanie do drogiej kamieni, którymi chętnie przyozdobiłby swoje palce, Damy przyglądał się teraz brylantowi z prawdziwym zachwytem. W końcu, przyszedłszy do przekonania, że pierścień jest wielkiej wartości, postanowił zwrócić go jutro właścicielce, a tymczasem włożył go sobie na czwarty palec, przyczem zauważył, że upiększył on bardzo jego delikatną rękę.

— Szkoda, że gdybym wcale nie posiadał taki klejnot, nie mógłbym go nosić, lecz musiałbym zamienić na kilka papierków niebieskiej barwy, mniej olśniewających, ale bardziej pożytecznych.

I znowu oddał się marzeniom, rezultatem których była następująca konkluzja:

— Głupis! dlaczegoż nie masz zatrzymać i sprzedać go? Czyżby poszukiwała swej straty? Czy zresztą ona sama wie, gdzie go zgubiła? — Odetchnął swobodniej i stworzył dzieło wspaniałe.

Zbadał swoje sumienie i przekonał się, że nie zawierało ono żadnych skrupułów, nie stawiało żadnego oporu.

— Basta! — wykrzyknął z gniewem — przecież jestem uczciwym człowiekiem. Popracujmy trochę zamiast obiadu a potem spać. „Vade retro satanas!“

Nie mógł pracować wcale i spać źle. Szatan odwiedził go i z całą logicznością wyłożył mu we śnie, że brać nie jest karygodnem, lecz zatrzymanie, nie jest grzechem a cel uświęca środki.

— Głód — odrzekł René, budząc się i przypominając sobie owe filozoficzne teorie.

Rzeczywiście był bardzo głodnym, a brylant na palcu połyskiwał kuszącym blaskiem...

W tej chwili ktoś zadzwonił. Listonosz wręczył mu list.

„Mój mąż i ja oczekujemy pana dziś wieczorem na obiad. Przyjdzie pan?“

De Nielle“.

O pierścionku nie było wzmianki.

Kiedy nadszedł wieczór, Damy pełen dobrych chęci, jeżeli nie mocnego postanowienia, ażeby zwrócić pierścionek prawnej właścicielce, wsunął go do kieszonki kamizelki i udał się na zaproszony obiad. Pani de Nielle przyjęła go z uprzejmym uśmiechem, ale o pierścionku nie mówiła ani słówka. René milczał również.

We dwa dni potem, bez wielkich wyrzutów su-

mienia zastawił klejnot w lombardzie i otrzymał znaczną sumę pieniędzy.

— Zastawić to nie znaczy sprzedać — uspakajał siebie w duchu. Jak mi szczęście posłuży, to jeszcze zwrócę ten brylant, znaleziony w szczelinie posadzki...

„Szczęście uśmiechnęło się... Oszczędny Damy, umiał zręcznie wykorzystać prawo posiadania i wykańczał swe wspaniałe dzieło.

Miał powodzenie wielkie i wkrótce mógł wykupić pierścionek, lecz zamiast zwrócić go właścicielce, schował do szuflady. Ażeby zaś usprawiedliwić się we własnych oczach, wmawiał w siebie, że uważa go za talizman. Bo czyż nie przyniósł mu szczęścia? Czyż nie był początkiem jego fortuny? I jakże mógł nie chować go. W chwilach ważniejszych jakiegoś przedsięwzięcia zwracał się doń po wroźbę, i zdawało mu się, że połyskujący tysiącem barw klejnot dawał mu natchnienie.

Ale z czasem wszystko to zmęczyło go i zaczął się trapić myślą, że należy wypowiadać się przed p. de Nielle, która zawsze była jego przyjaciółką i widywali się dość często.

Mała świta pani de Nielle, składająca się z młodych autorów, powiększyła się, zawsze jednak René Damy był wyróżnianym, może dla tego że mu się szczęściło. Teraz więcej jeszcze niż kiedy pani de Nielle starała się być dla niego ładniejszą, lecz i bez tych starań, jej obnażone zwykle ramiona i szyja nie sprawiała mu przykrości swoim widokiem.

— Braknie jej zdolności dawania najwyższej rozkoszy — myślał, przyglądając się — a patrząc na nią, można by przypuścić, że jest przeciwnie. Ta kobieta jest zagadką.

I ażeby się lepiej wykształcić, romansował z nią dalej.

Pewnego razu podczas czulszej rozmowy pomiędzy godziną dwunastą a pierwszą w nocy w jakimś ustroym buduarze przyszedł mu na usta wyraz szczerości i wyznał wszystko.

— Wyobraź sobie — zaczął — ja jestem wielkim winowajcą. Całe moje szczęście tobie zawdzięczam, a nigdy jeszcze nie podziękowałem ci za to.

— Jakto? — zawołała pani de Nielle, wykonując ruch rękami, przyozdobionymi w drogie połyskujące klejnoty.

— To jeszcze nie wszystko — nie tylko szczęście moje pochodzi od ciebie, ale ja ci je skradłem.

Ona wzruszyła ramionami na dowód, że nie rozumie, a on, opowiedziawszy całą historję, kończył:

— Twój brylant był mym talizmanem. Martwiłem się ciągle, że go zatrzymuję tak długo. Przebac mi i pozwól, niech ci go zwrócę.

— Powiniem on przynieść szczęście tylko tobie — powiedziała z wdziękiem pani de Nielle, która dostrzegła zmianę w oczach kochanka. — Zachowaj go. Czyż nie nie odgadłeś? Ja go ci dałam. Nie wierzyłam, że jesteś w nędzy i chcąc przekonać się własnymi oczami, przyszedłam sama do ciebie. Ofiarowałam ci nie mogłam, bo duma twoja sprzeciwiała się temu, ale zrozumiałam mój przyjacielu, że przyjąłbyś dar przypadkowy.

Westchnęła.

— Dowód mojej miłości przyniósł ci szczęście, byłam tego pewna. Co do mnie nie uwielbiam wcale miłości, kocham tylko poezję. Ażeby zaś zapewnić sobie szczęśliwą starość, pragnę przywiązać się... Zachowaj więc ten talizman i niech on ci wiecznie szczęście przynosi. Jestem pewna, że to ciebie nie pociąga.

Spuściła oczy, jakby dla obejrzenia swych mięśniących się tysiącem blasków rąk i dodała:

— Posiadam wiele jeszcze innych pierścieni.

I pozostawiwszy René Damy w pewnem osłupieniu, powstała i, zwracając się do zbliżającego się jednego ze swych nowo adoptowanych synów, poprosiła go o zadekłamowanie czegoś z wierszy...

Przełoż. F. P.

Nietylko „Mieszczanie“.

Przeczytałam kilka recenzji o przewybornej sztuce Gorkiego „Mieszczanie“, nasłuchałam się sporo zdań ustnych, mam w pamięci rozmaite określenia trafne, głębokie i subtelne, tyjące się tego dramatu — a przecie nikt nie powiedział tego, co, zdaniem mojem, jest główną, prawdziwą, a bodaj czy nie jedyną sprężyną tragedji Piotra i Tani i nie ich jednych, tego, co dziś gubi dzieci, a rodzicom truje serca, nikt nie powiedział prostego słowa: egoizm.

Tak, egoizm, a nie co innego, jest powodem, że Piotr w bezczynności gnije i zatrzuwa się własną duchową zgnilizną, a Tania truje się naprawdę. I to nie samolubstwo w znaczeniu ogólnem, tak, jak ono istniało w społeczeństwie ludzkim i istnieje będzie po wszystkie wieki i czasy, ale pewien jego gatunek, będący wytworem i własnością jedynie naszych czasów, specyalny odcień egoizmu dzieci w stosunku do rodziców, który określićby można jako przeciwieństwo znanego pojęcia „piété filiale“.

Rozdźwięk między pokoleniem starszem a młodszem istniał zawsze, jakiejkolwiek skądinąd byliby wa-

runki, istnieć musi niezłomnem prawem przyrody, choć w jednych epokach bywa słabszy, w innych silniejszy. W każdym razie nie myśmy pierwsi na świecie, co tak cierpimy i setki razy już przed nami zdarzały się takie chwile w dziejach pokoleń, że dwa z nich bezpośrednio z sobą się stykające, ujrzały się nagle nawzajem w jaskrawem oświetleniu przełomu dziejowego i w tem świetle spostrzegły przepaść, która je dzieli. Ale nie było tego, co jest dzisiaj.

„Ja“, „ja“ i jeszcze raz „ja“ — oto wszystko, co znaleźć można na dnie skarg, rozpacz, wybuchów i zwątpień, a nawet na dnie ideałów Tatjana i Piotra. I nie dziwnego, bo to jest prąd czasu. Sztuka i literatura nauczyły dziś człowieka schodzić w głąb własnej duszy, jaźń swoją uświadamiać i w jej zabarwieniu oddawać wszystkie materyały, wzięte ze wszechświata. Natrafiły — jakiejkolwiekby po za tem były ich błędy — na tę niewyczerpaną żyłę skarbów, jaką jest indywidualność człowieka, gdy przez nią wszelkie pobudki, wrażenia i natchnienia przepuścić. Ale tak samo, jak przy powstawaniu gazu świetlnego tworzy się z nim jednocześnie mętna i cuchnąca maź pogazowa, tak samo i owa jaźń ludzka, która przy zetknięciu z ogniem sztuki wybuchu jasnym płomieniem talentu, ta sama jaźń, świadoma siebie i praw swoich, a nieświadoma (raczej nieuznająca) żadnych obowiązków, w codziennej powszedniości zatrzuwa i kazi wszystko dookoła.

„Tak, ojcze, ty masz słusność, ale twoja prawda jest dla nas zaciemna, my mamy swoją prawdę, inną“ — powiada Piotr Bezsiecionow do starego, głupiego ojca. Jednak ta prawda inna, chociaż nieciężka, nie ma takiej siły, ani takich rozmiarów, żeby mogła się rozszerzyć aż na płaski i marny umysł starego filistra i rozgrzać to biedne, ciasne, stare serce odrobinką ciepła.

„Cóż pomoże, choćby cały świat posiadał, a miłości nie miał“ — czy też coś podobnego w innych słowach mówi Pismo święte. Piotr i Tatjana umysłem swym i nerwami posiadli bardzo wiele, ale brak im miłości. Prawda, i stary Bezsiecionow jest egoistą: kiedy powiada: „w czem Tatjana, mój ja córka, jest gorsza od innych? Dlaczegoż ty nie skończył uniwersytetu, kiedy tamten, syn mego sąsiada, skończył i ma stanowisko“ — to przemawia przez niego pospolity egoizm rodzicielski, który jest tylko projekcją własnego „ja“, rzuconą na drugiego osobnika.

Ale w tym egoizmie tkwi coś głębszego i mniej nawet ciasnego, niż się zdaje dzieciom jego złym i zawziętym, tkwi pewna, chociaż bardzo pierwotna i niedołężna zdolność wyrzeczenia się siebie — na krótką bardzo metę, jednostronnie i, rzecz można, zwierzęco — ale zawsze zapomnienia o własnych swoich potrzebach. Piotr i Tatjana nie mają tego. Nie ich w tem winą. Umysł mają szlachetny, duszę zdolną do pojmowania rzeczy wzniosłych, a niezdolną do popełniania czynów niskich, na jakie pewno rodzice z miłości ku nim zdobyćby się potrafili, ale jednego nie potrafili i nie zdołają nigdy, choćby stokrotnie wzmościli i pogłębili swoje wykształcenie. Oto zapomnieć o sobie.

Myśmy dziś wszyscy tacy. Tak nas wychowano. Potrafimy napozór wyjść z siebie i oddać się na usługi idei, która jest naszą ideą, ale poprostu, bez żadnych wysiłków ideowych, złożyć cokolwiek w ofierze temu staremu już sercu, które nas kiedyś krwią swoją karmiło, tego bodaj nikt z nas nie potrafi, bo nas od tego zawsze oduczano.

Dawniej bywały między rodzicami a dziećmi nawiązki, które nam dziś trudno pojąć. Bywały straszne ojco- i matkobójstwa i straszne sądy, spełniane na własnych dzieciach. A jednak, mimo wszystko, tkwił w pojęciu rodziców jakiś majestat, który jest dla nas dziś zupełnie obcy. Owa nieograniczona tyrańska władza rodzica, owa dzika subordynacja, zabraniająca dzieciom usiąść w obecności starych, wszystko to, co nam się dziś wydaje srogie, potworne i barbarzyńskie, miało w sobie jednak jakiś pierwiastek hartu moralnego, który charakter młodych naginał i urabiał na wzór jednolity. Władza owa, częstokroć znienawidzona, była jednak czemś, przed czem do późnych lat uczuwało się mimowolną cześć, była dla samolubstwa i samowoli imperatywem moralnym. Dziś ona znikła bez śladu, prochy jej nawet rozwił duch czasu, a czy w miękkiem, „uduchowionem“ — jak powiada o dzieciach „mieszczan“ pani Zapolska — dzisiejszem pokoleniu znajdzie się dosyć miłości, aby instynktom rodzicielskim wynagrodzić brak tego hartownego, chociaż zimnego poszanowania, jakie było w wiekach dawnych?...

Ja cierpię, my cierpimy — powtarzają młodzi. — A przez myśl im nawet nie przejdzie, że i ci sponiewierani starcy cierpią także. Może po swojemu, może „ciasno“, ale cierpienie jest zawsze cierpieniem. Tania otruła się niedość skutecznie. Ach! Ileżto młodych i daleko od niej młodszych istot trafniej zastosowuje truciznę, rewolwer albo strychez, trafniej i bezpowrotnie. A żadnemu z nich nie przyjdzie do głowy, że cokolwiek i z jakiegokolwiek przyczyn wycierpieli, jest jedno cierpienie zupełnie im nieznanne, „ów świata światów ból“, ból matki po stracie dziecka... W jednej z nowszych powieści syn jedyny truje się dlatego, że matka jego, staruszka, z biedy jest służącą i jeździć musi na koźle, a ta przykreść starej matki jest dla niego nie do zniesienia...



**Bieliznę męską, Krawaty, Płaszcze
gumowe, Kufry, Laski, Rękawiczki**

Zdzisława Zdanowicza
w Krakowie, ulica Sławkowska 3 (Hotel Saski)

poleca skład kapeluszy

2706

Czy Gorki czuł tę ranę dzisiejszego pokolenia? Czy przedstawiając tragedję w „Rodzie Beziemionowych“ myślał o tem właśnie, że nie tylko rodzice tak głupi, jak stary Bazyli i jego żona, ale i sto razy od nich wyżsi i mądrzejsi „na polybel“ sobie i swoim dzieciom, wpajają tymże dzieciom od kolebki przekonanie, że powinny one żyć, kształcić się, rozwijać tylko dla siebie. A potem pretensya, że te dzieci nie chcą nie oddać rodzicom z tego, co za ich pośrednictwem, ale nie od nich wzięły! Jak owego młodzieńca w balladzie Mickiewicza, przykuwają nas do zwierciadła, w którym wciąż tylko sami siebie oglądamy i mają nadzieję, że ci, zapatrzeni w siebie, potrafią na ślepo dotknąć się cudzej rany i cudzego bólu. Czy Gorki między innemi myślał i o tem także zagadnieniu i o potwornym egoizmie, jaki stąd urasta — nie wiem. Może być. Bo ten, jedyny naprawdę myślący i czujący z nich wszystkich przepowiada przeciw Piotrowi, że będzie z niego taki sam ciasny mieszczanin i sknera, jak dziś jego ojciec. W każdym razie genialny pisarz rosyjski przez to samo, że odezwał na wskroś charakter dzisiejszego młodego pokolenia, dał wspólną syntezę tych wszystkich pierwiastków, które w każdej sferze choć trochę muśniętej technieniem postępu, wytwarzają dziś bezprzykładny, dziwny, a zaciekle egoizm dzieci względem rodziców.

A jednak rada na to taka prosta, taka prosta i taka stara: „Miej serce i patrzaj w serce!“
ALINA ŚWIDERSKA.

Zamieszczając powyższe uwagi młodej a utalentowanej powieściopisarki i poetki, zwrócić musimy uwagę, że dramatu Gorkiego pod każdym względem nie można brać dosłownie wprost, jest on bowiem pomimo środków ściśle artystycznych dziełem publicystycznym. Na stosunkach rodziny jednej (z lokatorami) autor przedstawić chciał prądy, panujące w społeczeństwie rosyjskiem; a kto Rosyję zna, ten nie obroni się od wrażenia, że ma tutaj przed sobą w przenośni całą Rosyję: jej rząd konserwatywny pod pozorami patryarchalności kryjący system ucisku policyjnego, ludność doprowadzoną w bezczynności do apatii i nudy, młodzież kształcącą się (jest to w Rosyi jedną z klas przewodnich) zniecierpliwioną brakiem swobód i. p. Kłóży między ojcem a synem i córką w „Mieszczanach“ nie są natury obyczajowo-rodzinnej, podlegającej reformie wychowania, są one na wskroś społeczne, jedynie ze względów artystycznych uosobione w rodzinie, a na to utarta analogia rodziny i państwa w sztuce wystarcza.

Ze stanowiska tych rozróżnień staje się rzeczą jasną, że taki Piotr może być najczulszym synem dla swoich rodziców, uwzględniającym się konserwatyzm, a z drugiej strony będzie przodownikiem w walce z państwem, duszącym swobodę rozwoju społeczeństwa nawet w dziedzinie oświaty. Stosunek Piotra do ojca wyraża ową panującą w Rosyi niechęć młodzieży do rządu, a nawet rządu do młodzieży. Rosya z konieczności dziejowej wdała się w cywilizację europejską, w gruncie zaś rzeczy nie może tego odzładować i z nieważnością patrzy na młodzież, ten postęp wyobrażającą.

Że cuda w rozwoju społecznym nie dzieją się wbrew warunkom realnym, więc i ta młodzież rosyjska wiele zapowiadająca werbalnie, ulega w dojrzalszym wieku dawnemu stanowi rzeczy. Nawet młody następca tronu Mikołaj, rokował wiele, ale gdy mu przyszło do rządów, stało się to, co przepowiadano Piotrowi: nie się nie zmieni w domu, co najwyżej przesunie on szafę z jednego kąta do drugiego.

Zjawisko więc nienawiści między rodzicami a dziećmi napozór obyczajowe, w danym wypadku użyte zostało przeważnie dla wyrażenia rozłamu między sferą rządzącą a młodem pokoleniem.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 20. marca.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Mianowania.** Prezydium krajowej dyrekcji skarbu zamianowało oficyałów kancelaryjnych skarbu: Franciszka Dobrowolskiego, Kaspra Baczynskiego, Władysława Dworskiego i Karola Glassa, adjunktami kancelaryjnymi w IX. klasie rangi, — tudzież kancelistów skarbu: Antoniego Kossa, Macieja Laskowskiego, Rudolfa Czyżewskiego, Jana Bronisława 2 im. Englerta, Jana Michaliczkę i Władysława Wojtunię, oficyalami kancelaryjnymi skarbu w X. klasie rangi.

Dyrektorem lwowskiego urzędu zastawniczego „Pius Mons“ mianowany został ks. Wiktor Piotrowicz.

— **Ks. metropolita Szeptycki** wyjeżdża jutro w sobotę pociągami błyskawicznymi do Wiednia, gdzie spędzi dzień dla odpoczynku, a stamtąd do Nervi. Metropolita czekał tylko z wyjazdem na powrót z Abazy dr. Wiczowskiego, który przez cały czas długiej i ciężkiej choroby otaczał go najtroskliwszą i najstaranniejszą lekarską opieką. Dr. Wiczowski skonstatował zupełny powrót do zdrowia dostojnego pacjenta, Ks. me-

tropolita, któremu towarzyszą rodzice Janowie hr. Szeptycy, sekretarz Bazyliański, oraz służba, zabawi w Nervi do końca kwietnia, a pierwszych dni maja przyjeżdże do Lwowa i obejmie rzady archidiecezji.

— **Wiadomości osobiste.** Lekarz dr. Kazimierz Hofmokr wyjechał na kilkotygodniowy pobyt za granicę.

— **W sprawie wykupu tramwaju konnego,** a mianowicie o traktowaniu jej w komisji Rady miejskiej, mamy do wczorajszych naszych uwag dodać, że uchwalony wniosek dr. Aschkenazego o odeślanie sprawy do magistratu, poprzedziła dosadna krytyka zbytniego pośpiechu w tej sprawie ze strony r. Bardasza.

— **Hojna ofiara.** Ksiądz biskup przemyski Pelczar ofiarował ze swych prywatnych funduszy na budowę kościoła w Ustrzykach dolnych kwotę 600 koron.

— **Wieczór Kościuszkowski.** Ku uczczeniu pamiątki przysięgi Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim odbędzie się w niedzielę 22 b. m. staraniem bezpłatnej Czytelni T. S. L. na Żółkiewskim w sali gimnastycznej nowej szkoły im. Św. Marcina uroczysty wieczór. Początek o g. 6 i pół wiecz. Wstęp 20 hal. (nie kładąc tamy dobroczynności) — dla pań i osób starszych krzesła.

— **Radcy p. Józefowi Chołodeckiemu** z powodu wczorajszych imienin zgotowali urzędnicy pocztowi owacy i ofiarowali mu piękną akwarelę p. Piotrowskiego z widokiem Lwowa i alegoryczną postacią nie koniecznie... całkiem ubraną. Jeden ze składających życzenia, nawiązując do obrazu, wyraził uznanie ogółu dla r. Chołodeckiego, że jak malarz tę oto postać, tak samo r. Chołodecki, należąc do opozycji w Radzie miejskiej, odsłaniał prawdę o gospodarce miejskiej. Radca Chołodecki podziękował za życzenia i uznanie, zauważył tylko, że przenośnia owa była — zbyt grecka...

— **Lecznica „narodna“.** Pod tą nazwą organizuje się obecnie ruskie Towarzystwo pomocy lekarskiej dla ubogich, pierwsze zgromadzenie ogólne odbędzie się 21 b. m. Towarzystwo pozostaje pod opieką ks. metropolity, który podarował mu dom kapitulny na placu św. Jura. Odezwa, zachęcająca do wstępowania, podpisana przez ks. metropolitę, wydrukowana jest „etymologią“, dołączony zaś statut „fonetyką“, komunikuje „Halyczanin“ i dodaje: „Bogu świeczkę i dyabłu ogarek“.

— **Subwenoya dla „Proświty“.** Wydział krajowy, jak donosi „Halyczanin“, przyznał za r. 1902 subwencję „Proświcie“ bez piśmiennej nawet próby. Organ moskalofilski utrzymuje, że Wydział krajowy wynagradza w ten sposób Towarzystwo „narodowickie“ za to, że w kalendarzu na rok bieżący dało na pierwszym miejscu święta łacińskie, a ruskie dopiero na drugim.

— **Czy nie za wcześnie?** Piszą nam z miasta: Wojska załogi lwowskiej, które wczesnym rankiem, bo już o godzinie 6 wyruszają na ćwiczenia, uskuteczniając te wymarsze w sposób bardzo hałaśliwy, tj. przy ogłosie trąb i bębnow. O tak wczesnej porze — cywilna ludność stolicy spoczywa jeszcze w objęciach Morfeusza, możeby więc decydujące o tem czynniki zechciały wpłynąć na to, aby ranne spacerki wojskowe odbywały się w sposób mniej głośny.

— **Sprawa komasacji gruntów,** o której ogłosiliśmy wczoraj artykuł dr. Głębickiego, jak również sprawa podziału gruntów wspólnych, ma dla rolnictwa naszego nader doniosłe znaczenie. Ażeby ułatwić interesującym się temi sprawami otrzymanie dobrych informacji, będziemy udzielali odpowiedzi na odnośne zapytania w rubryce: „Odpowiedzi od redakcyi“, albo też interesowani zwracać się mogą w sprawach tych wprost do p. Józefa Gumowskiego, inżyniera komasacyjnego w Wydziale krajow. we Lwowie, którego uprosiliśmy o prowadzenie tego działu.

— **Motyła żywego,** pospolitego, żółtawego głowca, przyniesiono do naszej redakcyi w pudełeczku od zapalek. Złowiono go pod Lwowem, a tym razem, zdaje się, nie jest to zbyt przedwczesny zwiastun wiosny.

— **Powszechnie wykłady uniwersyteckie.** W sobotę, dnia 21 b. m. docent politechniki dr. L. Brunner: Teorie i pojęcia chemii (z doświadczeń). Zakład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godz. 6. — Prof. dr. U. Wojciechowski i J. Teuner: Poezya polska wieku oświecenia. Wykłady ilustrowane wygłoszeniem utworów. Sala ratuszowa. Początek o godz. 7½.

— **Wenta gospodarska.** Tow. św. Salomei, które pod przewodnictwem p. Jadwigi Papurowej rozszerza nieustannie zakres swojej pożytecznej tyle działalności, urządza dnia 5 kwietnia w sali „Sokoła“ przedświąteczną wenta gospodarską. Już dzisiaj przedsiębiorcze panie komitetowe krzątają się gorliwie około zaopatrzenia wenty we wszelkie artykuły spożywcze, jako to: masło, sery, przeróżne bakalie i najprzedniejszych gatunków wędliny. Zamysła również komitet wprowadzić praktyczną nowość, polegającą na tem, iż panie komitetowe, sprzedając losy, nagromadzą przy swoich stołkach różne przedmioty, tak, iż każdy z kupujących mieć będzie łatwy przegląd wszystkiego, a nadto bez pomyłki i bezzwłocznie odbierze wygrany fant swój na miejscu. Wenty Tow. św. Salomei mają już z lat poprzednich ustaloną sławę, tegorocznej zatem można też

wróżyć świetne powodzenie. Zasluguje zaś ona tembardziej na poparcie, że w r. b. panie komitetowe odstąpiły od projektowanego w lecie festynu, a grosz teraz z wenty uzyskany, musi wystarczyć na wsparcie dla setek biednych wdów i sierót do przyszłej jesieni!

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Dnia 23 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się II pełne posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

— **Odczyty w „Toynbehali“.** W sobotę dnia 21 b. m. w sali rękod. żyd. przy ul. Bernsteina (wyjątkowo) rabin dr. Caro „O kobiecie żydowskiej“, Rynek 1. 12 adwokat dr. Rosmarin „O niektórych mylnych zapatrywaniach prawnych“. W niedzielę 22 b. m. przy ul. św. Stanisława 5 adw. dr. Friedo „O ubezpieczeniu na starość“, Rynek 1. 12 dr. J. Heschels „O chorobach skórnych“. Początek o godz. 7½ w.

— **Wieczorki zabawy.** „Czarodziejskie skrzypce“ i „Wesele przy latarniach“, operetki Offenbacha, tudzież dwa monologi, oto program wieczorku, który się odbędzie w niedzielę 22 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Sokoła na dochód internatu im. Piramowicza dla ubogiej młodzieży tutejszego seminarium nauczycielskiego. Niskie ceny wstępu i niezwykle program ściągają niezawodnie liczną publiczność. Bilety po 2 k., 1 k., 60 hal. i 40 hal. można nabywać wcześniej w Księgarni Polskiej.

Stowarzyszenie katolickie młodzieży rękodzielniczej „Skoła“ we Lwowie urządza na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót w niedzielę dnia 22 marca b. r. w sali własnej przy ul. Mickiewicza 1, 28 przedstawienie amatorskie. Członkowie Stowarzyszenia odegrają „Królów Przedmieścia“, obraz ludowy w 5 aktach K. Krumłowskiego, muzyka Powiadowskiego.

— **Sprostowanie.** W artykule p. Studnickiego „Stronictwo ludowe w teorii i praktyce“ w drugiej szpalce w siódmym wierszu zamiast „wygrywa“ wydrukowano „wykluwa“. — We wczorajszym numerze poraunym w notatce o składce na Macierz śląską wydrukowano mylnie nazwisko dyrektora szkoły im. Staszica p. Józefa Piórkiewicza.

— **Bank dla ubezpieczeń** miał odbyć wczoraj popołudniu doroczne walne zgromadzenie, na którym miały być powzięte bardzo ważne wnioski. Z powodu braku kompletu jednak zgromadzenie nie doszło do skutku. Najbliższe odbędzie się w niedzielę popołudniu o godzinie 5-tej.

— **Wypadek kolejowy.** Dyrekcya kolei państw. donosi: Stróża nocnego Józefa Pokoja, przejechał śmiertelnie na stacyi w Stanisławowie, dnia 18 b. m. o godz. 10 wieczorem wyjeżdżający pociąg Nr. 1388. Winę wypadku należy przypisać nieostrożności przejechanego.

— **Silnych mrozów** spodziewa się widocznie szwec Warcal, którego syna schwytano wczoraj w ul. Teatynskiej, gdzie odcinał z drzew gałęzie gromadząc je na opał. Oddano go do aresztów, gdzie się grzać będzie na koszt rządu.

— **Ogień kominowy** wybuchł wczoraj o g. 3 popołudniu w ul. Łazarza pod l. 4. Alarmowano miejską straż pożarną.

Kronika policyjna. W ulicy Wagilewicza pod l. 2 dobierali się złodzieje do mieszkania p. Heleny Firich; otworzywszy pierwsze drzwi znaleźli między drzwiami koc w żółte i czarne pasy, więc zadowolwszy się nim i nie otwierając drzwi dalszych odeszli. — Przy placu Bernardyńskim okradziono trafikę Fini Chorak, mieszczącą się w domu pod l. 2. Złodzieje poodrywawszy kłódki zabrali 40 koron gotówką, marki pocztowe, wartości 50 koron, złoty pierścionek z kamieniem, stemple, wartorei 48 koron, 15 kart z widokami i zapas tytoniu i papierosów. Wieczorem przed popełnieniem kradzieży kręcił się w podejrzany sposób kolo trafiki jakiś człowiek, którego rysopis znanym już jest policyi. — Z przedpokoju mieszkania radcy Sawczaka skradziono garnitur marynarkowy ciemnego koloru. — W ulicy Kopernika pod l. 9 skradziono z otworem pozostawionego mieszkania p. Berty Szlagowskiej cztery srebrne łyżeczki i młynek miedziany do kawy. — W ulicy Kurkowej pod 16. przystawili złodzieje ubiegłej nocy drabinę do dachu, a dostawszy się dymnikiem na strych p. Maryi Kormanowej, zabrali zeń kilka zarzutek damskich, dwie peleryny, suknie, bieliznę i ubrania męskie. — Przy rewizji jaką zrobiła żandarmerja w Rudnie u Michała Patryckiego znaleziono bundę podróżną, koloru złotego, skradzioną komus we Lwowie a kupioną przez Patryckiego od złodzieja za 4 korony. — Służąca Anastazyja Mamczak odchodząc ze służby u pp. Łukasiewiczów nakradła biel zny i rozmaite części garderoby damskiej, które w kufrze jej znalezione. Jak się w policyi okazało Mamczak popełniła już dawniej kradzież u poprzedniej swej służbowczyni, p. Tatarczuchowej i innych służbowców.

Zgubiono. P. Berta Hausmann zgubiła wczoraj w ul. Kazimierzowskiej dwa srebrne trzonki od noży, znaczone literami B. H. Dora Führen zgubiła w ulicy Karola Ludwika złoty łańcuszek z mieszkaniami, wysadzany niebieskimi kamieniami. — W ulicy Szpitalnej lub Kotlarskiej zgubiono książkę meldunkową, wystawioną na imię Hermana Salzberga.

Znaleziono. W parku Kilińskiego znaleziono pugilares damki ciemno-czerwony, zawierający 6 koron 24 h. i inne drobniaki.

□ **Uniwersytet ludowy na prowincyi.** Rzeszów. Sobota 21 bm. o godzinie 8 wieczór w sali „Sokoła“: „Podróż w Wszechświat na promieniu światła“ (z obrazami świetlnymi). — Gorlice. Niedziela 22 bm. o godzinie 5 popoł. w sali „Sokoła“: „Z cudów techniki współczesnej“ (z obrazami świetlnymi). Prelegent: Libański.

□ **Kroniczka krakowska.** Wiec medyków odbył się w Krakowie we środę. Celem obrad wlecu było przeprowadzenie uchwały przystąpienia do związku ogólnaustriackiego medyków. W Wiedniu

Najlepszy środek do mycia,
wybielania i wygładzenia cery

„Borason“

Sprowadzić można przez wszystkie apteki, droguerye i lepsze sklepy w cenie 60 hal., lub wprost z głównego składu:

Laboratorium chem.-kosmet. „Aesculap“, Lwów, pasaż Hausmana.

2210

Za nadesłaniem 70 hal. franco.

wśród medyków uczących się powstała myśl pociągnięcia kroków, celem zapobieżenia biedzie lekarzy, kończących medycynę. — W tym celu zawiązali stowarzyszenie, które ma się wystarać u rządu o 500 zł. rocznej płacy dla każdego niezamożnego lekarza. Stowarzyszenie to zwróciło się z odezwą do wydziałów lekarskich w Gracu, w Innsbruku i w Pradze, we Lwowie i w Krakowie o przystąpienie do owego związku. Wczoraj zapadła uchwała medyków, którzy jednogłośnie oświadczyli się za przystąpieniem do owego związku. Wybrano dwóch delegatów medyków, pp. Michejda i Brzeskiego, którzy podczas feryj wiosennych udadzą się do Wiednia na ogólne obrady związku medyków austriackich.

■ **Bielsko.** Śląsk austr. (Jubileusz papieski). Ku uczczeniu dwudziestopięcioletniego jubileuszu Leona XIII. odbędzie się w niedzielę 22 bm. w sali Domu polskiego w Bielsku, ul. Blichowa 1. 40 obchód uroczysty ze słowem wstępnym, odczytem, deklamacyami i śpiewami. Początek o g. 7 w.

■ **Czerniowce.** (Emigracja). Gorączkowy ruch emigracyjny objawia się w niektórych wsiach powiatu czerniowieckiego i kocmanieckiego. Wieśniacy sprzedają za bezcen grunta i zagrody i wraz z rodzinami tłumnie podążają za ocean. Przed kilku dniami wybrało się do Kanady 25 rodzin (115 osób) z przedmieścia czerniowieckiego Rosz. Najsilniej objawia się prąd emigracyjny we wsi Mamornica (pow. czerniow.); skąd prawie połowa ludności w ostatnich dniach wyemigrowała do Kanady.

■ **Buczacz.** (Ś. p. ks. Telakowski). Ks. Teodor Telakowski, proboszcz gr.-kat. w Buczacz, były proboszcz na Podlasiu, skąd przed kilkudziesięciu laty, nie chcąc przejść na prawosławie, przesiedlił się do Galicji, zmarł d. 17 bm. o g. 4 popołudniu przeżywszy lat 63. Pogrzeb odbędzie się jutro (w sobotę) o g. 12 w południe.

■ **Halicz.** (Przedstawienie amatorskie.) Piszą nam: Staraniem kółka dramatycznego w Haliczu odbędzie się 22 b. m. przedstawienie amatorskie w sali koszykarni na dochód mającego się założyć „Sokoła”. Odegrany będzie obrazek sceniczny w 2 odsłonach przez Jadwigę z Z. S. p. n. „Matka żyje”. Zakończy „Za sztandarem”, obrazek sceniczny w 2 odsłonach przez Jadwigę z Z. S. Początek o godz. 7 1/2.

■ **Rzeszów.** (Nowa instytucja finansowa. — Wieczór humorystyczny Lelewicza. — Wypadek. — Niemczenie wojska przez kościół.) Piszą nam: Na ostatnim posiedzeniu rady nadzorczej rzeszowskiego Towarzystwa zaliczkowego, instytucji nader zasobnej i cieszącej się zaufaniem kredytaryuszy, uchwalono utworzyć przy tem towarzystwie oddział zastawniczy. Brak lombardu dawał się dotkliwie odczuwać nie tylko uboższej części mieszkańców, ale i tym, którzy w nagłej potrzebie niechętnie uciekali się do kredytu wekslowego, połączonego, wskutek konieczności podpisów osób drugich, z niemilemi niekiedy formalnościami, a nawet dotkliwymi następstwami. Oddział ten wejdzie w życie dopiero około 1 lipca, tj. wtedy, gdy lokalności Towarzystwa zaliczkowego zostaną odpowiednio zaadaptowane, a koncesya przez władze zostanie udzieloną. Pośpiech w wykonaniu uchwały byłby wskazany tembardziej, że od roku prawie dwudziestokilkotysięczna ludność miasta czeka na lombard, gdyż prywatny lombard Allerhanda został zamknięty. Na razie uchwalono przyjmować w zastaw złoto, srebro, precjoza, korale i papiery wartościowe, w miarę jednak rozwoju tej instytucji przyjmować będą i ruchomości. — Na czwartek zapowiedział p. Lelewicz, artysta teatru lwowskiego swe przybycie do Rzeszowa z wieczorkiem humorystycznym. P. Lelewicz cieszy się, podobnie jak Fiszler, wielkiem wzięciem u tutejszej publiczności, to też zwolennicy lekkiej muzy (niebrak ich i w Rzeszowie) już dziś zamawiają sobie miejsca na wieczorek. — Onegdaj doznała przykrego wypadku p. K., żona lekarza pułkowego. Przechodząc z chodnika na ulicę, osunęła się z niezgrabnego krawężnika i upadła, zwichnęła nogę w kostkę. Omdlałym wskutek bólu i upadku kobiecie udzielił pomocy lekarz miejski, znajdujący się przypadkiem w pobliżu, poczem odwieziono ją do domu. — Dotychczas odbywały się w tutejszym garnizonie rekolekcyje w kościele farnym po polsku, dla Rusinów po rusku w kościele popijarskim. Obecnie wskutek rozporządzenia wojskowego wikaryatu w Wiedniu mają się odbywać raz na tydzień rekolekcyje po niemiecku, rzekomo dla Niemców i Czechów, których w garnizonie jest niewielu. Rekolekcyj tych będą słuchać Wojtki, Bartki i Semen. Czy może to dla nich niemczyzna? s. b.

■ **Sambor.** (Zjazd powiatowy) Piszą nam: Nieustrudzony w pracy około zorganizowania obrony narodowej przeciw agitacji radykalnej ruskiej, dr. Kozłowski urządził wiec i w naszym mieście. Wiec zwołał p. Feliks Sozański, przewodniczącym przez aklamacyę wybrano posła na Sejm dra F. Tomaszewskiego. Po jego przemówieniu, w którym dziękując za wybór, zwraca uwagę na niejako symboliczne znaczenie przeydowania posła opozycyjnego w zgromadzeniu zainaugurowanem przez komitet centralny, zabrał głos referent dr. Kozłowski. Przechodząc historyję powiatu od czasów najdawniejszych, wykazywał pracę cywilizacyjną polską dla tej prowincji, stan posiadania historyczny i bezzasadność uroszczeń pragnących nas za San wygnać. Następnie odczytał i wyjaśnił plan narodowej organizacji obronnej. W dyskusji co do taktyki zabrał głos p. Bojarski, wyrażając obawę, że jeszcze nie dość jasno zdajemy sobie sprawę z sytuacji wytworzonej skutkiem ruchu agitacyjnego wśród ruskiego ludu. Mówimy wciąż o garstce prowodyrów, gdyż jest

ich już legion. Na wniosek przewodniczącego wybrano 28 mężów zaufania z prawem kooptacyi. Następnie ks. kan. Watulewicz prosił o poparcie bursy ludowej polskiej, prof. Stopka koła szkoły ludowej, ks. Huciński budowy kościoła w Wolicy. Wiec zamknął rezolucyą, uchwaloną jednogłośnie na wniosek p. Popieła: „Zgromadzeni na wiecu w Samborze Polacy wyrażają przekonanie, że reprezentacya polska w parlamencie winna użyć choćby najostrożniejszych środków, celem upaństwowienia kolei Północnej”. Następnie odbyło się posiedzenie mężów zaufania powiatu, na którym wybrano przewodniczącym dra Tomaszewskiego. Na bankiecie wieczornym na cześć dra Kozłowskiego uczestnicy złożyli około 1000 koron na Bursę ludową polską i tow. „Gwiazda”. Po 100 koron złożyli p. F. Sozański, p. Maniewski i p. J. Smalawski. Szczególniej dar ten przydał się Bursie ludowej, która dopiero w bieżącym roku szkolnym założona, przyjęła na utrzymanie 40 synów włościańskich i z niejedną trudnością musi walczyć.

■ **Tarnów.** (Tow. lit. im. Mickiewicza). Piszą nam: Istniejące tu od listopada r. 1901 ruchliwe Towarzystwo literackie im. A. Mickiewicza wpływa wiele na rozbudzenie ruchu umysłowego w naszym mieście. Każdej soboty urządza odczyty lub pogadanki treści literackiej, które się cieszą zwyczajnie znacznym udziałem członków. Liczba ich wzrasta też nieustannie dzięki czytelnym zaopatrzonej w 130 czasopism; w przyszłym miesiącu Wydział otworzy bibliotekę powstałą głównie z powodu ofiarności prezesa Towarzystwa, który znaczną część swego księgozbioru oddał na użytek członków. W ubiegłą sobotę odbył się staraniem Towarzystwa odczyt dr. Ludomila Germana o „Wyzwoleniu” Wyspiańskiego. W wytwornej formie prelegent scharakteryzował najnowsze prądy w literaturze i twórczość Wyspiańskiego, poczem wyłożył zasadniczą myśl omawianego dramatu, przeplatając wykład odczytywaniami wybitniejszych ustępów z „Wyzwolenia”. Słuchacze nagrodzili piękny odczyt gromkimi oklaskami.

■ **Bednarów.** (Stosunki parafialne). Piszą nam: Parafia Bednarów liczy z górą 70 rodzin Polaków obrządku rz. kat., posiada kościółek polski, obfitujący w przybory kościelne i kapłańskie, szaty — lud bardzo religijny, gdyż pomimo, iż ksiądz, chociażby dojeżdżającego raz na tydzień, uprosić nie można u konsystorza dla tej parafii, jednakże zbiera się garstka ludzi starszych w kościółku owym i odpiewuje go dzinki w każdą niedzielę, pozostających zaś, t. j. młodszych, ksiądz ruski napędza do swej cerkwi. Pewnego razu tutejszy ksiądz ruski poświęcał chatę chłopu łacińskiego, a znalazłszy wiszący obraz z Matką Boską Częstochowską z napisem polskim, kazał go natychmiast wyrzucić, tłumacząc, iż to nie jest obraz święty i t. p., dodając i to, iż i podpis jest polski, a w każdym domu powinny się znajdować obrazy li tylko z napisem ruskim. Gospodyni chcąc nie chcąc wynieść musiała obraz, gdyż miała zagrożone, iż w przeciwnym razie ksiądz go sam wyrzuci. Zdaje się, iż fakt ten poncza dostatecznie, jakie zasady wpaja w lud ksiądz ruski w Bednarowie. Może więc na ten fakt zwróci JE. ks. biskup Bileczewski uwagę i poleci od czasu do czasu przyjechać księdzu jakiemu z Stanisławowa, parafianie zaś chętnie nawet za koszty podróży zapłacą, a nawet i na mszę św. dadzą.

■ **Jarosław.** (Ś. p. Samlicki). Piszą nam: W d. 4 b. m. zmarł ś. p. Tadeusz Samlicki, koncepista skarbu, przeżywszy lat 42. Urzędnicy dyrekcji skarbu w Jarosławiu, celem uczczenia jego pamięci złożyli u trumny wieniec, resztę zaś zebranych pieniędzy w kwocie 31 k. 84 h. przeznaczili na rzecz bursy uczniów gimnazjalnych w Jarosławiu.

■ **Tarnów.** (Poświęcenie kościoła. — Składka na powodzian). Piszą nam: Dnia 5 b. m. odbyło się poświęcenie kościoła w Jastrzębce nowej wobec licznie zgromadzonych tak miejscowych, jak i okolicznych wiernych. Poświęcenia dokonał ks. proboszcz z Lisiej góry, który odprawił także pierwszą mszę w tym kościele. Kazanie wyłącznie dla ludu wypowiedział proboszcz z Luszowic. — Z Żukowic starych donoszą nam, iż we wsi tej zebrał naczelnik gminy Jan Janus na dotkniętych powodzią Wisły około 56 k., którą to kwotę odesłał do starostwa w Tarnowie.

■ **Kołomyja.** (Gimnazjum ruskie). „Dilo” komunikuje jeszcze kilka szczegółów w sprawie gimnazjum ruskiego w Kołomyi: Uczeń Nikołuk, wychowanek bursy moskalofilskiej, według pisma, donosił przewodcom moskalofilskim „niestworzone rzeczy” na kolegów i profesorów. Koledzy jego z klasy w końcu pierwszego półrocza skarżyli się na „denuncyanta” profesorom, jeden z nich w klasie skarcił wszelkie denuncyatorstwo i wzywał uczniów do wyrabiania charakteru i koleżeńskości. Wkrótce potem Nikołuk został pobity przez swych kolegów i pięciu z nich zostało ukaranych wpisaniem do cenzury „nagannych obyczajów”. Krajowa Rada szkolna uznała karę za zbyt łagodną i zażądała zastosowanie karceru. Tymczasem zarząd gimnazjum wydal Nikołuka za niemoralność i moskalofilię przewieźli go do Lwowa, gdzie umieścili w polskim gimnazjum.

■ **Jaworów.** (Teatr amatorski). Piszą nam: Nowo zawiązane tu w Tow. gimn. „Sokół” „Kółko amatorskie” urządziło w niedzielę d. 15 b. m. w sali „Sokoła” pierwsze przedstawienie inauguracyjne, odegrano mianowicie dwie wesołe krotchwilę M. Gawalewicza „Kraszewski w Warszawie” i J. Al. Fredry „Consilium facultatis”. Wyborna gra nadobnych amatorów i ich dowcip, humor i werwa, z jaką komedyjki te odegrano, wywoływały co chwila w audytorium śmiech

i oklaski. Przedstawienie wypadło bardzo dobrze i spodziewać się należy, że publiczność nie będzie się ociągać od udziału w następnych przedstawieniach, których cały szereg „Kółko amatorskie” zapowiada.

■ **Jaśło.** (Kronicka miejscowa). Piszą nam: Dnia 17 b. m. o g. 6 rano zastrzelił się w swym mieszkaniu L. Schreier, syn współwłaściciela rafinerii nafty pod firmą Gartenberg i Schreier w Jaśle. Denat pozostawił trzy listy, z których jednak powodu samobójstwa dojść nie można. Tegoż samego dnia w południe zmarł pomocnik handlowy niejaki Müller. Jak wieść niesie, powodem śmierci były jakieś proszki, które miały go uchronić od wzięcia do wojska. — Bawi tu szumnie reklamowany „Biophono Théâtre Parisien”. Jest to wcale lichy kinematograf z jeszcze gorszym fonografem. To też po pierwszym przedstawieniu, na które publiczność dała się wciągnąć, na powołanie w Jaśle liczyć nie może. — Dnia 5 kwietnia b. r. odbędzie się w sali „Sokoła” wielki koncert na dochód fundacyi stypendyjnej ś. p. Klemensa Sienkiewicza (dyrektora gimnazjum w Jaśle). Kierownikiem artystycznym jest dr. T. Sienkiewicz, adwokat w Jaśle.

■ **Jezierzany.** (Zderzenie pociągów). W nocy z soboty na niedzielę (15 b. m.) o g. 5 rano nastąpiło zderzenie pociągów ciężarowych na szlaku Stanisławów-Husiatyn między stacyami Monasterzyska i Jezierzany. Obie maszyny doznały silnego uszkodzenia, zaś pięć wozów ciężarowych wykołowało się. Tylko dzięki przytomności umysłu obu maszynistów prowadzących pociągi, którzy w sam czas spostrzegli grożące niebezpieczeństwo, nie przyszło do poważniejszej katastrofy. Nie oberało się jednak bez wypadku. Konduktor prowadzący pociąg Klimowicz i palacz Olejnik odnieśli dotkliwe uszkodzenie ciała.

■ **Żurawno.** (Z poczty). Piszą nam: Zwracamy na tej drodze uwagę świetnej dyrekcji poczt na lekceważenie interesów ludności ze strony tutejszego urzędu pocztowego. Oto przywożenie posylek pocztowych ze stacji kolei w Nowosielskach szlacheckich do Żurawna, tutejszy urząd pocztowy powierzył właścicielowi fiakrów Asderbanowi, który czynność tę wykonuje z wielką szkodą odbiorców. Przewożenie posylek odbywa się nie w przepisowym, nakrytym wozie pocztowym, lecz w starym, brudnym nad wszelki wyraz, gwoździami i trzaskami najeżonym, t. zw. „węgierskim” wózku, a dokonywa tej manipulacji woźnica nie umiejący czytać, w ten sposób, iż pakunki i paczki bez porządku i bez względu na zawartość wrzuca do wózka, a następnie sadza pasażerów, których po 6 i więcej codziennie przywozi. Skutek takiej manipulacji jest ten, że odbiorca rzadko kiedy otrzymuje z poczty posyłkę nienaruszoną i nie uszkodzoną, lecz z reguły w oplakany stan, z poodyrwaniami pieczęciami, podartem i poprzecieranem przez tarcie o drabiny wózka opakowaniem. Na domiar złego urząd pocztowy nie chce następnie przyjąć zwróconej mu uszkodzonej a nie rozpakowanej jeszcze posyłki, zaśłaniając się przepisem, że posyłka wyniesiona przez adresata za próg poczty, napowrót przyjęta być nie może. Przepis taki przestrzegającym być musi na pocztach większych, gdzie setki posylek dziennie się wydaje, ale na poczcie, gdzie zaledwie kilka ich przychodzi i gdzie funkcyjnarzys pocztowy posyłkę sam własnoręcznie adresatowi, względnie posłańcowi jego wręcza, obowiązkiem sumienia powinno być zwrócenie uwagi odbiorcy, zwłaszcza, gdy nim jest, jak zwykle, posłaniec mniej inteligentny, na stan posyłki. Ponieważ liczne zażalenia wnoszone do tutejszego urzędu pocztowego nie odnoszą żadnego skutku, przeto zmuszeni jesteśmy zwrócić się do świetnej dyrekcji poczt na tej drodze o rychłe zapobieżenie złemu.

■ **Młodzież akademicka a Korwin-Piotrowski.** Ulica Warszawska w ostatnich czasach wydana była na pastwę reklamy awanturnika i półgłówka lierackiego niejakiego Korwina-Piotrowskiego, brata p. Zapolskiej. Młodzież akademicka nie mogła znieść bezkarności, z jaką ten nadużywał reklamy dla siebie — zrobiła mu na odczytanie jakoby filantropijnym kocią muzykę. W tych dniach na jednym z sądów pokoju w Warszawie toczyła się sprawa akademików, oskarżonych przez policję o zakłócenie spokoju publicznego. Oskarżeni przyznali się, że prelegent, będący — zdaniem ich — uosobieniem samoreklamy, nie godzien był tych oklasków i kwiatów, jakimi powitano ukazanie się jego na estradzie. Te oznaki zachwytu i uwielbienia były zresztą *ad hoc* robione. Oprócz wielu podejrzaných figur, miejsca w sali zajmowały historyczki, których tyle jest obecnie w Warszawie, tudzież najmiłoci, którym dawano bilety, aby tworzyli klakę. Takie postępowanie prelegenta wywarło skutek wprost przeciwny na ludzi niezależnych i inteligentnych. Fala oburzenia przebiegła przez salę i młodzież sykiem i gwizdaniem chciała urządzić przeciw-demonstracyę. Efektu zupełnego osiągnąć jednak nie zdołano dla wielu przyczyn. Jeden ze studentów opowiada, że gdy wstał, aby zmanifestować niezadowolnienie, jakaś siedząca za nim dama zarzuciła mu ramiona na szyję, wołając: „Panie, pan się gubisz”... Zdumiony, chciał uciekać te słodkie ramiona, lecz ujrzawszy osobę w podeszłym wieku, uwolnił się co prędzej od nieproszanej opieki... Nienawiele mu się to jednak przydało, bo ze słodkich, choć starych, wpadł w młode, lecz bardzo twarde ramiona służby policyjnej, która wyprowadziła go bez ceremonii z sali. Inny znów dodaje, że chciał popatrzeć na człowieka, który stał się tak popularny, że nawet wszyscy dorożkarze go znają. Sędzia pokoju uwolnił od odpowiedzialności trzech studentów, pozostałych zaś traw-

nastu skazał na karę pieniężną po 16 rubli każdego, a w razie niemożności jej zapłacenia na cetero dui aresztu policyjnego.

— **Z Wiednia** donoszą nam, że wiadomość o ukonstytuowaniu się tamże polskiego „Związku literackiego“ jest jeszcze przedczesną. Założenie takiego związku jest wprawdzie w toku, ale do ukonstytuowania się jeszcze nie przyszło.

○ **Wrzenie w Finlandyi** nie ustaje. Tajne zabrania odbywają się w najodleglejszych zakątkach, prasa nielegalna szeroko jest rozpowszechniona. W artykułach przypomina się bohaterską walkę z Rosją w latach 1808—9 i wzywa się do wytrwałości. Opór ma być jednak bierny i skierowany przeciw wszystkim przeciwnym stawianiu do wojska. Hasłem jest absolutna odmowa rekrutów, co może się udać, bo jakkolwiek rząd ograniczył bardzo ich ilość, zamierza jednak — jak utrzymują powszechnie — wszystkich ich wcielić do wojsk rosyjskich. Kler luterski łączy się z ogółem, wszyscy pastrowie w gubernii Waza odmówili przysłania list osób w wieku popisowym. Rząd wielu z nich pociągnął do odpowiedzialności karnej.

○ **Teatr prywatny śpiewaka.** Pod tym tytułem znajdujemy w dziennikach zagranicznych wiadomość o teatrze, jaki Jan Reszke urządził w pałacu swoim w Paryżu. Pod względem wygody i urządzeń nowoczesnych teatr ten nie ma podobno równego. Scena jest dosyć duża, orkiestra urządzona tak, jak w Bayreucie, to jest zupełnie niewidzialna. W wytwornej sali widzów znajduje się 120 krzeseł artystycznie wykonanych i wygodnych bardzo foteli. Otwarcie teatru ma nastąpić we wtorek po Wielkiejnocy, tj. 14 kwietnia, a na widowisku inauguracyjnym odegrana będzie nowa „komedia liryczna“ Wiktoryna Sardou i Gheusiego, p. t. „Fiorelia“; muzykę napisał Anglik, Amhorst Webber. Role główne objęli: Jan Reszke i jego żona, dyrektor Wielkiej Opery w Paryżu, Piotr Gailhard i Coquelin młodszy, który, jak się okazało, ma bardzo ładny głos.

Podziękowanie.

Nie mogąc osobiście podziękować każdemu, tą drogą szlę wszystkim znajomym, krewnym i przyjaciół, którzy wzięli udział w pogrzebie nieodżałowanej pamięci **śp. Józefa z Majewskich Kuczyńskiej**, serdeczne „Bóg zapłać“.

Stroskany mąż wraz z córeczką.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Ogólnie wydają **Mauthnera** impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe. 1204 w Rosyi.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W piątek 20 b. m. po raz trzeci: „Na zawsze“, dramat w 4 aktach przez Lucyana Rydla.

W sobotę 21 b. m., (po cenach zwykłych operowych), po raz szósty: „Tosca“, opera w 3 aktach, słowa L. Illici i G. Giacosa, podług dramatu Wiktoryna Sardou, przekład L. G., muzyka G. Pucciniego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juliana Jeromina.

W niedzielę 22 b. m. o godz. 3½ po południu: „Wolny strzelec“, opera w 3 aktach (5 odsłonach) K. M. Webera. W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem po raz szesnasty: „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach H. Reinhardta.

Repertuar teatru ruskiego we Lwowie:

W sobotę 21 b. m. po raz 2: „Żydówka wychrzczianka“, dramat w 5 aktach ze śpiewami Tołobocznego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W sobotę 21 b. m.: „Dramat Kaliny“ Zyg. Kaweckiego (występ Kamińskiego).

W niedzielę 22 b. m. o godzinie 3½ po południu: „Wicek i Wacek“, komedia Z. Przybylskiego.

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Dramat Kaliny“ Z. Kaweckiego, (występ Kamińskiego).

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W sobotę 21 b. m.: Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Bronisława Hubermana, skrzypka i Zygmunta Bührgera, wiolonczelisty i Henryka Melcera. Program: 1) I. Gluck: Uwertura „Ifigenia w Aulidzie“. 2. Beethoven: „Sonata Kreutzerowska“, odegrają Bronisław Huberman i Henryk Melcer. 3. Volkman: Koncert A-mol op. 33, z tow. ork. odegra Zygmunt Bürger. II. Czajkowski: Koncert z tow. orkiestry odegra Br. Huberman. III. 1. a) Godard: Romance sur le lac. b) Moszkowski: Gitara, c) Popper: Tańce hiszpańskie, odegra Z. Bürger: Bizet-Sarasate: Fantazyja na motywie z opery „Carmen“, odegra z tow. orkiestry Bronisław Huberman.

W niedzielę 22 b. m. Koncert popularny.

○ **Teatr.** Dziś trzecie widowisko dramatu Rydla „Na zawsze“.

Jutro „Tosca“ po raz szósty (ceny zwykle operowe).

W „Złocieniach“ Sarneckiego, zapowiedzianych na połowę przyszłego tygodnia, czynni będą między innymi: pp. Bednarzewska, Solska, Morska, Jankowska, Solski, Chmieliński, Węgrzyn, Adwentowicz, Feldman. Autor asystuje próbom.

Giraldoni rozgłosi barytonista włoski, bohater zeszłorocznego sezonu w medyolańskiej La Scala, da się u nas słyszeć oprócz „Cyrulika sewilskiego“ w „Rigoletto“ i „Tosce“. W tej ostatniej operze Giraldoni kreował partję Scarpia w Rzymie,

angażowany następnie dla niej do wszystkich pierwszorzędných scen włoskich.

○ **Z Filharmonii.** Dyrekcya Filharmonii zawiadamia, że we wtorek, 24 b. m., zamiast koncertu symfonicznego, odbędzie się koncert popularny, a to z powodu przygotowań orkiestry do koncertów wagnerowskich, które dane będą we czwartek 26 b. m. i w sobotę 28 b. m. ze współudziałem Ireny Bohuss i Aleksandra Bandrowskiego, oraz Maruszy Czelańskiej, Gizzińskiej i „Choru akademickiego“. Na program koncertu czwartkowego złożą się między innymi I. akt „Walkiry“ i III. akt z „Götterdämmerung“. Koncert sobotni odbędzie się ze zmienionym programem.

○ **„Kosmos“**, zeszyt I—IV za r. 1903, czasopisma Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, poświęcony prof. Dybowskemu w 45 rocznicę jego działalności naukowej, zawiera rozprawy następujące: 1. Przyczynek do kwestyi odradzania się (regeneracyi) ryb kostnoskieletowych (z 1 tabl. rysunków). Napisał Józef Nusbaum. 2. Przyczynek do anatomii serca raka rzecznoego (Astacus fluviatilis), (z 1 tabl. podwójną) opracowała Stanisława Stecka. 3. Przyczynek do historii rozwoju zębów barkowego u ptaków, z 1 tabl., podał Włodzimierz Kulczycki. 4. Przyczynek do anatomii wieloszczetów osiadłych (Polychaeta sedentaria). (Materiały do znajomości nerki i narządów chloragotwórczych) z 1 tabl., przez L. Bykowskiego. 5. Materiały do teratogenii ptaków, z 1 tabl., napisał Jan Tur. 6. Formy krajowe wyszczerka (Notiophilus aquaticus, L.) podał Jarosław I. M. Łomnicki. 7. Przyczynek do znajomości gruczolu grasicowego u płazów (Amphibia), z 1 tabl., skreślił Józef Machowski. 8. Badania porównawcze nad budową t. zw. struny Leydiga u motyli, z 1 tabl., przez Jana Hirschlera. 9. Nowe materiały do embryologii równonogów (Isopoda). (Powstawanie listków zarodkowych ze specjalnem uwzględnieniem warstwy środkowej n. Cymothoa). (Cymothoa), z 2 tabl., przez Józefa Nusbauma. 10. Przyczynek do historii rozwoju i inwolucyi gruczolu grasicowego (gl. thymus) u ryb kościastych (Teleostei), z 1 tabl., napisał Teodor Prymak.

○ **Redaktorem „Książki“**, czasopisma krytyczno-bibliograficznego, wychodzącego w Warszawie, nakładem firmy księgarskiej Wendego, był dotąd p. Maryan Massonius. On wyrobił typ pisma i postawił je tak, że zyskało w krótkim czasie szerokie wzięcie. Dzienniki warszawskie donoszą obecnie, że p. Massonius ustępuje swego miejsca p. Adamowi Marburgowi. Co skłoniło do tego wydawców, nie wiadomo nam, to jednak pewna, że siłą „Książki“ dotychczasowej były osobiste zalety p. Massoniusa, który potrafił skupić koło pisma zastępy pisarzy różnych obozów. Daleki od ciasnego doktrynerstwa odzwierciedlał w niem obiektywnie całe piśmiennictwo we wszystkich odłamach. To dawało pismu istotną wartość. Czy p. Marburg zdola przywiązać do pisma współpracowników i czy utrzyma się w roli informatora, to przyszłość pokaże.

○ **Wystawa zbiorowa dzieł Jacka Malczewskiego.** Towarz. Przyjaciół Sztuk pięknych we Lwowie przygotowuje na kwiecień wspaniałą zbiorową wystawę dzieł znakomitego malarza naszego Jacka Malczewskiego. Od niezapomnianej wystawy Jana Matejki r. 1891 będzie to pierwsza wystawa dająca poniekąd całokształt rozwoju pierwszorzędnego artysty polskiego. Od pierwszych prób samoistnych w Akademii pod okiem Matejki aż do ostatnich sławnych kreacyj przesunę się przed oczyma widza ćwierćwiekowa już przeszło działalność, tak zdumiewającą bogatą Jacka Malczewskiego. Dwudziestu ośmiu właścicieli zezwoliło na wystawienie dzieł tego mistrza w ich posiadaniu będących, między tymi właścicielami najslawniejszych obrazów, jak hr. Edward Raczyński, prof. Konstanty Górski, ks. M. Czartoryski, hr. Karol Łaukoroński, Dr. Łepkowski, p. Piotr Dobrzański, hr. Grabowski, Prószyński, Gorayski, p. Pareńska, p. Kazimierzowa Morawska, pp. Tondos, Papiński, Stryjeński, Krzyształowicz i t. d. Dyr. Tow. Przyj. Sztuk pięknych sądzi, że spełnia tylko obowiązek jako instytucya artystyczna, jeżeli co roku jednego z najwybitniejszych mistrzów w całym i pełnym jego rozwoju członkom swoim i publiczności przedstawi a to tem bardziej, że tak mało dzieł mistrzów krakowskich do Lwowa dochodzi. Wystawa ta potrwa do pierwszych dni maja, poczem Towarz. Przyj. Sztuk pięknych bezwzględnie otworzy okrażny Salon artystów polskich w Pałacu Sztuki na placu powystawowym.

○ **Muzeum**, czasopisma towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, wydawanego pod redakcyą prof. dra Bolesława Mańkowskiego zeszyt 3 za marzec 1903 zawiera: 1) Dr. A. Karbowiak: Szkoła pruska w ziemiach polskich (c. d.) 2) J. Kubliński: Jak należy zorganizować lekturę, aby przyczyniła się do pogłębienia wiedzy bez przeciążenia uczniów? 3) Aleksander Frąckiewicz: W sprawie egzaminowania. 4) Józef Czerniecki: Stanisława Serafina Jagodyńskiego Calligraphia albo Cancellaria z r. 1695 (c. d.) Następują oceny i sprawozdania pióra pp. R. Jamrugiewicz, ks. A. Pechnika, Z. Dembitzera, dra W. Halm, dra T. Wiśniowskiego, dra W. Barewicza i St. Schneidra, dalej przegląd literatury pedagogicznej, polskiej i obcej pp. Bolesława Błażka, St. Zdzarskiego i Z. Dembitzera i przegląd literatury polskiej (Młoda Polska w świetle krytyki) pióra dra Konstantego Wojciechowskiego. Zamykają zeszyt rubryki wiadomości bieżących.

Przeciw „przeciw-pojedynkowej Lidze“.

Zanotowane przez nas w telegramach rozporządzenie ministerstwa wojny, ogłoszone przez wiedeńską „Arbeiter Zeitung“, w sprawie należenia oficerów do ligi przeciw-pojedynkowej, opiewa w dośłownym przekładzie jak następuje:

„Wyciąg z rozporządzenia ministerstwa wojny prez. nr. 989 z dnia 6 marca 1903. Ścisłe poufne!

„Ministerstwu wojny doręczono statuty i zawiadomienie o założeniu Towarzystwa, które się w ubiegłym roku ukonstytuowało pod nazwą „Powszechna liga przeciw-pojedynkowa“.

„Wynika z nich, że Towarzystwo ma za cel załatwianie spraw honorowych, dotyczących jego członków za pośrednictwem własnych rad honorowych, które w miejscach, gdzie Towarzystwo swą działalność rozwija, od czasu do czasu by się zbierały. Przy tego rodzaju postępowaniu pojedynek jest zasadniczo wykluczony, a członkowie, za wyzwanie na pojedynek, przyjęcie wyzwania, lub sekundowanie, tem samem wykluczeni zostają z Towarzystwa.

„W dążeniu swem, aby Towarzystwu zapewnić możliwie najobszerniejszy zakres działalności, kierownictwo jego usilnie się stara o pozyskanie członków w wyższych kołach społecznych, zobowiązując ich do rozszerzania ze swej strony Towarzystwa.

„Wskutek tego w spisie członków Towarzystwa, ogłoszonym d. 1 stycznia br. znajduje się poważna liczba nazwisk z kół najlepszych, pomiędzy niemi nieczynnych oficerów szczególnie pozasłużbowych.

„Ta ostatnia okoliczność powoduje ministerstwo wojny do zajęcia stanowiska w tej sprawie i rozważenia, czy ma być dozwolonem, aby oficerowie, bez względu, czy należą do czynnego lub nieczynnego stanu, mogą zapisywać się do wspomnianej ligi przeciw-pojedynkowej, lub do innego o podobnych tendencjach Towarzystwa.

„Wedle przepisu najwyżej zatwierdzonego o postępowaniu rad honorowych, powołanymi do rozpatrywania wypadków, w których oficerowie i kadeci wykraczają przeciw stanowi honorowemu, lub z kolegami stanowymi, czy innemi osobami wchodzą w rokowania honorowe, powołani są jedynie i wyłącznie przełożeni, komendanci, władze, a wedle ich uznania, wojskowe rady honorowe.

„Z tem stoi w sprzeczności, jeśli oficerowie (kadeci), przystępując do Towarzystwa, które dla swoich członków stwarza własne instytucje w rodzaju rad honorowych, w swoich sprawach honorowych, oprócz wojskowych rad honorowych, nakazanych im w drodze służbowej, w ten sposób uznają jeszcze inne forum, mianowicie radę honorową towarzystwa. Muszą więc popaść w kolizyę ze swoimi obowiązkami stanowymi, nie mogą przeto należeć do tego rodzaju towarzystwa.

„Oficerów nieczynnych, w związku z tem pouczeniem, zawiadamia się, że ci, którzy dotychczas przychyliłi się do zaproszenia, aby wziąć udział w owych towarzystwach, mają zgłosić swoje z nich wystąpienie.

Pitreich m. p.

generał - porucznik“.

Podajemy powyższe rozporządzenie w dosłownem brzmieniu z powodu, że dotyczy ono szerokiej kół publiczności i jest dokumentem bardzo ciekawym, bez względu czy jego autorem jest obecny minister wojny, czy też, jak to nasz korespondent telegraficzny przypuszcza, jeszcze jego poprzednik gen. Krieghammer. W każdym razie rozporządzenie nosi już podpis gen. Pitreicha.

Jest ono dowodem, że władze wojskowe same gorliwie popierają owo zerwanie nici łącznych pomiędzy armią a społeczeństwem, na które niejednokrotnie narzekały i narzekają. Dowód w tem także, że mimo odmiennych zapewnień i energicznych zaprzeczeń, władze wojskowe nadal też popierają przestarzałą instytucję pojedyńku i nie chcą się w niczem przyczynić do usiłowań społeczeństwa około wypłnienia chwastu pojedyńkomanii.

Z Towarz. wzajemnej pomocy urzędników prywatnych.

Lwów, 20 marca.

W dalszym ciągu wczorajszego zgromadzenia, na wniosek p. Rejcherta odłożono do dziś wybór komisji, mającej się zastanowić nad organizacyą administracyi. W skład tej komisji ma wejść 6 członków Rady nadzorczej i 3 z wydziału centralnego. Komisya ta zbiera się w ciągu jednego miesiąca i uchwały przez nią powzięte będą miały moc obowiązującą.

Przy wyborach do komisji, weszli:

Do komisji stypendyjnej, a zarazem weryfikacyjnej pp. Brich, Czarniecki, Cętar, Holzer, Link, Sokołowski, Szemek.

Do kom. petycyjnej pp. Kozikowski, Kozakiewicz, Łempicki, Młynarski, Wilczek, Lityński, Łukasiewicz.

Do kom. rachunkowej: pp. Ajdukiewicz, Lityński, Machnicki, Kurtz, Kazecki, Olszewski, Ryż, Kowalski.

Do komisji administracyjnej pp. Dzieciolowski, Grand, Krzeczowski, Moszyński, Remiszewski, Sierhiejewicz, Kamiński.

Komisjom tym przydzielono rozmaite sprawy i mają one nad nimi radzić dziś popołudniu.

Po odesłaniu rozmaitych spraw i petycji do poszczególnych komisji — prezes zamknął posiedzenie. Popołudniu obradowały komisje, dziś popołudniu odbędzie się poufne zgromadzenie, jawne zaś jutro rano o godz. 10.

Z sali sądowej.

Przed sądem przysięgłych.

(Zabójstwo).

Lwów, 20 marca.

Dnia 7 grudnia 1902 r., odbywały się w chacie Józefa Parobka chrzciny, na które zaproszony był między innymi Jędrzej Gołębiowski jako „kum”. Na chrzcinach tych Gołębiowski jakoś nie miał humoru, mało pił, a około godziny 9 wieczór wyszedł. Między godziną 10 a 11 wieczorem zjawił się Gołębiowski w chacie Józefa Zadwornego, gdzie również zabawiło się kilku włościan, a między nimi Paweł Syczylło. Posłano po liter wódki i częstując się nawzajem, zabawiali się do g. 11 w nocy. Lecz i tu Gołębiowski był bardzo wstrzemięźliwy, w rozmowie brał bardzo mały udział, a w końcu wyszedł. W kwadrans po nim wyszli Paweł Syczylło i Józef Peresłucha, a że mieszkali w jednej stronie, szli razem. Wtem — jak zeznał Józef Peresłucha — wypadł ktoś z za płotu i ugodził silnie kołem Pawła Syczylłę w głowę.

Syczylło padł na ziemię a gdy towarzyszący mu Peresłucha oglądał się, spostrzegł Jędrzeja Gołębiowskiego, który już zamierzył się, aby tym samym kołem ugodzić Peresłuchę. Nie udało mu się jednak, gdyż Peresłucha zręcznym ruchem chwycił za drąg. Rozpoczęło się szamotanie, w końcu na krzyk Peresłuchy zbiegli się sąsiedzi i rozbroili rozjątrzonego Gołębiowskiego. Nieprzytomnego Syczylłę zaniesiono do chaty. Tu Paweł Syczylło zalił się przed żoną, że został tak kołem ugodzony, iż wskutek tego będzie musiał umrzeć. Ciężko rannego Syczylłę położono na łóżku, lecz on w nocy wstał, wziął leżące na piecu 4-letnie swe dzieci i położył je na łóżku, sam zaś wyszedł na piec. Rano znalazła żona już tylko trupa. Jak zeznali znawcy lekarze, denat umarł śmiercią gwałtowną z powodu załamania czaszki. Gołębiowski przyznał się do czynu, dodaje przytem, że przez omyłkę ugodził Syczylłę, gdyż cios przeznaczony był dla Peresłuchy, za to, że ten go kiedyś jeszcze w jesieni obić. Dziś przy rozprawie żeznaje, że nie wie, co się z nim stało. Nie miał żadnej złości do Syczylły, żył z nim w wielkiej zgodzie, więc widać coś go opętało. Rozprawie przewodniczy radca Koerber, oskarża prok. Zakrzewski, broni osk. Jędrzeja Gołębiowskiego adw. dr. Ostaszewski. Do rozprawy powołano kilkunastu świadków.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

z dnia 20 marca.

Rada państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.). Debata nad pierwszym czytaniem ustaw ugodowych będzie dziś ukończoną, gdyż postanowiono trzymać się skróconego postępowania. W tej chwili przemawia w Izbie p. dr. Metal, po nim zabierze głos p. Mikołaj Wassilko, a jako trzeci prof. Głabiński. Po mowie Głabińskiego ma być postawiony wniosek o zamknięcie dyskusji i wybór mówców generalnych. Po wygłoszeniu mów generalnych zostaną przedłożenia rządowe przydzielone komisji.

Wiedeń. (Tel. wł.). Przybyła tu deputacja sztygarów z Kałusza, Drohobycza i Wieliczki w celu wywołania polepszenia bytu dla tych sztygarów, którzy posiadają szkoły rolnicze.

Wiedeń. (T. wł.). Przybyła tu z Galicji deputacja hodowców ryb. Jak wiadomo istnieje w okolicy Oświęcimia, Kęt i wogóle w Galicji zachodniej bardzo wysoko rozwinięta hodowla ryb stawowych, produkująca nawet na eksport. Otóż przy układaniu taryfy cłowej rząd austriacki nie uwzględnił interesów ryb ani galicyjskich ani czeskich, jakkolwiek te właśnie kraje mają stosunkowo najpiękniej rozwiniętą hodowlę ryb. Ustanowiono bowiem na przywóz ryb z Rumunii cło tylko w wysokości 20 k., co równa się prawie uniemożliwieniu dalszej hodowli ryb w kraju.

Ryby bowiem z dolnego Dunaju są bardzo liczne i tanie tak, że Rumunia mogłaby nas przy niskim ciele zasypać swoimi rybami a producenci krajowi z Rumunią konkurowaćby żadną miarą nie mogli. Nadto osłabiony też został istniejący dotąd wywóz ryb z Galicji do Niemiec, wskutek uchwalenia w Niemczech nowej taryfy cłowej, która nakłada na ryby austriackie cło w kwocie 15 marek. Deputacja galicyjska, na której czele przybyli pp. Wincenty Zwilling (z Oświęcimia) i Karol Henzel (z Kęt) czynią starania u posłów, aby cło na ryby ustanowiono przynajmniej w wysokości 50 do 60 koron zamiast proponowanych 20 kor.

Deputacja konferowała już z wybitnymi członkami Koła polskiego a nadto stara się nawiązać styczność z innymi klubami.

Wiedeń. (TBk.) Izba posłów w. Między odczytanymi dziś „wpływami” znajduje się wniosek pp. Haucka (Wszechniem.) i tow. żądający zaprowadzenia monopolu nafty, węgla i elektryczności.

Izba przeszła do porządku dziennego tj. dalszego ciągu dyskusji ugodowej. Przemawiali pp. Metal, (Młodec.), Biankini (Chorwat).

Wiedeń. (TBk.) Na dzisiejszym posiedzeniu komisji legitymacyjnej toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad wyborem p. Wojtygi. Na wniosek pp. Giżowskiego, Schückera i Królikowskiego uchwalono zażądać nowych dochodzeń w sprawie kilku nie dosyć jeszcze wyjaśnionych faktów i na wniosek Voglera uchwalono sprowadzić jeszcze pewien akt karny.

Co się tyczy wyboru posła ks. Włazowskiego uchwalono uznać wybór za ważny, ponieważ zarządzone obszerne dochodzenia dowiodły, że z jednej strony nikt z podpisanych na protestach nie sporządził ich należycie, nadto nikt nie był upoważniony do wnoszenia protestu, że więc nie ma żadnego właściwego protestu, z drugiej strony przytoczeni w proteście świadkowie nie mogli podanych faktów potwierdzić.

Elektryczność w Zakopanem.

Zakopane. (TBk.) Odbyło się tu zgromadzenie właścicieli domów i pensjonatów na zaproszenie naczelnika gminy dra Chramca. Przewodniczył hr. Władysław Zamojski. Zawiązano spółkę udziałową, celem wybudowania zakładu elektrycznego, mającego dostarczyć światła i siły motorowej. Podpisano na zebraniu 60 udziałów po 1000 koron. Gmina i klimatyka dają po 10.000 koron. Wczoraj podpisano udziały na dalszych 7000 kor. Zakład ma stanąć w tym roku. Siły dostarczy woda z potoku Folusowego. Zakład stanie według projektu, wygotowanego przez inżyniera i prof. Horoszkiewicza przed 3 laty kosztem gminy Zakopanego.

Kolej Północna.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ministerstwo kolejowe zabroniło — jak wiadomo — zarządowi Kolei Północnej podwyższenia taryfy kolejowej. Kolej Północna wniosła rekurs do trybunału administracyjnego. Jednakże w myśl zawartych układów, tudzież w myśl udzielonej koncesji wniósł rząd przeciw takiemu postępowaniu kolei Północnej protest, albowiem w myśl obowiązujących układów, spory między koleją Północną a rządem rozstrzygać ma sąd polubowny z wykluczeniem sądów państwowych. Także i w sprawie zakazu podwyższenia taryfy przewozowej rozstrzygać powinien sąd polubowny.

Przeciw Millerandowi.

Paryż. (Tel. wł.) Zgromadzenie socjalistycznej federacji departamentu Loire odbyło tajne posiedzenie, na którego porządku dziennym było wykluczenie z partii byłego ministra socjalistycznego Milleranda. Nad tą sprawą odbyła się bardzo obszerna i szczegółowa dyskusja, poczem na 30 głosujących 16 oświadczyło się za wykluczeniem Milleranda ze stronnictwa, 4 wstrzymało się od głosowania, 9 zaś oświadczyło się za udzieleniem byłemu ministrowi nagany. Jest to jednak tylko akcja przygotowawcza, ponieważ cała sprawa rozstrzygnięta zostanie na ogólnym kongresie socjalistycznym.

Strajk studentów.

Rzym. (Tel. wł.) Strajk studentów wzrasta w całych Włoszech. We wszystkich prawie miastach włoskich wybuchły niepokoje i zaburzenia studenckie, tudzież demonstracje, skierowane przeciw włoskiemu ministrowi oświaty Nasiemu.

Luiziada.

Monachium. (T. B. k.) „Münchener Neueste Nachrichten” zaprzeczają pogłosce, jakoby ks. Ludwika tokańska w Lindau zachorowała.

Cholera.

Konstantynopol. (T. B. k.) W Damaszkku wydarzyło się kilka nowych wypadków cholery.

Z Rady szkolnej krajowej.

Minister wyznał i oświaty nadał Faustynie Ma-deyskiej, nauczycielce kierującej 4-klasową szkołą żeńską w Samborze, w uznaniu jej długoletniej i wydanej pracy w zawodzie nauczycielskim, tytuł dyrektorki.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Maryę Tyszkowską nauczycielką 6-klasowej szkoły żeńskiej w Kamionce strumiłowej; Wawrzyńca Władkę nauczycielką 5-klasowej szkoły męskiej w Korczynie; Kazimierę Łubęką nauczycielką 4-klas. szkoły pospolitej żeńskiej połączonej z wydziałową w Buczacu; Wandę Miarkowską nauczycielką kierującą, Eufemii Guratowską i Kazimierę Filińską nauczycielkami II. 4-klasowej szkoły żeńskiej w Buczacu; Herminę Schattankównę nauczycielką 4-klasowej szkoły w Szczakowej „na Piasku”.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Władysława Freindorfa w Oleszycach starych; Włodzimierza Wolskiego w Sosolówce.

Nauczycielkami szkół 2-klasowych: Maryę Szablowską w Cieżkowicach; Maryę Plachcińską w Peremilowie.

Nauczycielami szkół 1-klasowych: Michała Jaciowa w Molodylowie; Adama Pańkowskiego w Kłodzienku. Rada szkolna krajowa przeniosła: Józefa Diwne

nauczyciela kierującego i Maryę Serbeńską nauczycielkę 2-klasowej szkoły w Budzanowie na równorzędne posady do czteroklasowej szkoły w Budzanowie; Stanisława Mendyka naucz. 1-klasowej szkoły w Gruszowie na równorzędną posadę do szkoły w Radoczy; Józefę Sauszekową naucz. 1-kl. szkoły w Zielonej na równorzędną posadę do szkoły w Pyszkowcach.

Rada szkolna kraj. przeniosła w stan spoczynku: Eleonorę Kuntzównę naucz. szkoły żeńskiej im. Piramowicza w Krakowie; Kazimierza Puchalę naucz. kierującego w Kosinie; Kazimierę Zimnalową naucz. szk. żeńskiej w Andrychowie.

Po zamknięciu numeru.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Wydział Towarzystwa ua odbytem wczoraj posiedzeniu przyjął do wiadomości zamknięcie rachunków za r. 1902, przedłożone przez skarbnika p. Wacława Masłowskiego, poczem ustalono termin walnego zgromadzenia, które odbędzie się dnia 19 kwietnia b. r. Z walnem zgromadzeniem będzie połączony obchód dziesięciolecia Towarzystwa. Program tego „święta dziennikarskiego” ma opracować osobna komisja, wybrana na wczorajszym posiedzeniu, a składająca się z pp. prezesa Krechowleckiego, sekretarza Laskownickiego i członków wydziału Kolbuszowskiego, Mińskiego i Rollego.

Z Koła literacko-artystycznego.

Przed świętami Wielkanocnymi odbędą się w najbliższe dwie środy dwa odczyty, a mianowicie dra Ludomila Germana o „Wyzwoleniu” Wyspiańskiego i dra Alfreda Wysockiego „Wspomnienia z wycieczki po Norwegii”.

Po świętach (po niedzieli przewodniej) urządza „Kolo” trzy dalsze odczyty. — W połowie maja na zakończenie sezonu odbędzie się zabawa z tańcami.

Kącik humorystyczny.

O n a: Kogo najwięcej kochasz na tym świecie?
O n: Jaktó, niewiesz?...

O n a: Wiem, ale oprócz siebie?

Przy telefonie.

Ż o n a: Proszę mnie połączyć z moim mężem.

G ł o s: Który numer?

Ż o n a: Czwartą! (do siebie) co za bezcelna ciękawość!

Depesze handlowe z d. 20 b.m.

Budapeszt, 20 marca. Pszenica na kwiecień od 7 49 do 7 50, na maj 7 38 do 7 39, na październik 7 42 do 7 43, Żyto na kwiecień 8 67 do 8 68, na październik 8 40 do 8 41, Owies na kwiecień 6 52 do 6 53, na październik 6 —, Kukurudza na maj od 6 16 do 6 17, na lipiec 6 22 do 6 23, Rzepak na sierpień od 11 80 do 11 90.

Oferty mierne.

Chęć silna.

Pięknie.

Uspokojenie lepsze.

Wiedeń, 20 marca. (Giełda zbożowa).

Pszenica na wiosnę 7 48 do 7 49, na maj-czerwiec — do —, Żyto na wiosnę 0 — do 0 —, na maj-czerwiec 6 92 do 6 93. Kukurudza na maj-czerwiec 9 — do 9 —, Owies na wiosnę — do —, Rzepak na styczeń-luty 0 — do 0 —, na sierpień-wrzesień 6 29 do 6 30.

Uspokojenie: owies silnie — reszta spok.

Pochmurno.

Berlin, 20 marca. O godz. 12 m 30 notowano: Kredyty 213 50, Disconto Commandit 198 60.

Uspokojenie: silne.

Wiedeń, 20 marca. Dziś o godzinie 11 minut — przed połud. notowano: Marki niemieckie 117 15 Renta majowa 100 65, Węgierska renta koronowa 98 50, Akcje kredytowe 691 50, Kredytowe węgierskie 754 —, Bank anglo-austriack 275 50, Unionbank 543 50, Bankverein 498 —, Laenderbank 412 50, Kolej pań. 698 25 Lombardy 51 — Elbenthal 454 —, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpi — 395 50 Rima Muranyi —, Prager Eisen —, Losy tureckie 120 75, Ruble 253 —, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip, — 4 1/2 Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4 1/2 Listy zastaw, Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Uspokojenie spok.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. R. Leszczyński

w chorobach skórnych i wenerycznych, ordynuje od 2—4 we Lwowie, ul. Kręta 5. 2718

Ck. Zarząd Zakładu karnego w Stanisławowie ma na sprzedaż wielki wybór kilkuletnich szczepionych drzewek owocowych jak najszlachetniejszych gatunków, a mianowicie: jabłonie, grusze, wisznie, czereśnie, śliwy, włoskie orzechy, morwy białe i czarne, agrest i porzeczki, tak wysoko jak i niskopienne, po cenach 60 hal. za sztukę, jako też agrest i porzeczki szczepione doborowych gatunków w krzakach w cenie po 30 hal. za krzak. 2649

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ulica Kopernika 1. 3. 514

w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki. Reparaty z prowincyi skutecznie odwrotnie.

M. Lisowski, lekarz-dent.

Zygm. Stobiecki, tech.-den

Erna Hübner

Maurycy Erbsen

Słobódka leśna, sarneczeni.

Dżurków. 2772

SPORT.

Pochodzenie sportu.

Bóg stworzył świat, ale człowiek stworzył sport — rozpoczyna kronikarz paryskiej „Illustracy“ swoje, szczerym humorem zabarwione refleksje nad pochodzeniem sportu. Raju utraconego — pisze dalej — nie powinniśmy żałować: życie w tym ponurym ogrodzie nie musiało być wesołe. Najsumieniejsi w swoich badaniach nigdy nie wspominają nie ani o trawniku przeznaczonym na piłkę nożną, ani o równej, gładkiej płaszczyźnie do lawn-tenisa w tej pierwszych rodziców naszych siedzibie. Nic też dziwnego, że Adam i Ewa nudzili się tam i pierwszą wyzyskali sposobność, ażeby dać się poprostu wypędzić. Wyszedszy stamtąd, ciężkie — według słów Biblii — musieli wieść życie, trudną staczać walkę o kawałek chleba, a wskutek tej walki zapewne nie byli jeszcze tymi, co sportom dali początek.

Początek ten upatrują niektórzy w walce Abła z Kainem. Trudno jednak nie dopatrzeć się, że przeciwnicy ci nie byli w równej mierze przygotowani do walki i okoliczność ta, co najmniej obniża wartość sportową tych pierwszych zapasów.

Tak samo ryzykownie może byłoby dopatrywać się w zbudowanej przez Noego arce, pierwszego objawu sportu żeglarskiego.

O Samsonie jednak stanowczo już można powiedzieć, że zadziwiającym był atleta, a Daila, która spowodowała jego zgubę, symbolizuje odwieczną trudność, jaką nastrocza kobieta w racjonalnym i systematycznym treningu.

*

Jeżeli rozpatrzmy się w tradycjach mitologicznych, uderzyć nas również muszą nadludzkie istoty i to w znacznej liczbie, które były zwiastunami naszych dzisiejszych sportsmenów.

Mitośnicy konia śmiało powoływać się mogą na Faetona, który, jak wiadomo, powożąc zaprzęgiem swego ojca Słońca, o mało świata nie spalił i za swój czyn śmiały, ale lekkomyślny — odbiciem jego dziś awanturnicza czasem rycerskość naszych sportsmenów-koniarzy — piorunem zgładzony został przez Jowisza.

Zwolennicy podnoszenia i wspierania ciężarów wywodzą się od Tytanów, którzy na barkach swoich dźwigając górę Pelion, spuścili ją na Oseę, ażeby się dostać na Olimp.

Santos Dumont zalicza z pewnością do przodków swoich Ikara, który na podobieństwo ptaka unosić się pragnął w powietrzu.

Zdaje się, że i kobiety nawet, w najdawniejszych czasach oddawały się sportom. Kult Diany wskazuje na to, że zawsze lubiły polować, a przykład Europy jest dowodem, że od wieków interesowały się walkami byków. Możliwe nawet uwierzyć, że Parki wymyśliły siatki do tenisa.

*

Przez sporą część XIX wieku sporty nie cieszyły się w ogóle wielkimi względami. Dziady i ojcowie nasi pod wpływem filozofii Woltera i jemu podobnych, zbyt wyłączną wyznawali cześć dla rozumu i dumni ze swojej inteligencji nie bardzo dbali o tężyznę swoich mięśni. Za przykładem Anglików dopiero później — przyznać trzeba — budzi się ogólne zainteresowanie sportami, wraca poczucie potrzeby krzepienia ciała, pisarze i poeci podniecają zapal

do ćwiczeń fizycznych: Cyrano de Bergerac święci tryumfy w szermierce, a „Quo Vadis“ Sienkiewicza daje nam grozą przejmujące obrazy zapasów — dziełami bestyami...

Obyczaje nasze są dziś mniej straszne, mniej dzikie aniżeli niegdyś, i w naszym sporcie też niema krwi rozlewu. Utrzymują jednak niektórzy, że sport dzisiejszy mniej skutecznie rozwija piękność naszej rasy. Zarzucają rowerom i trycyklom, że wyginają plecy i przyczyniają się do zwięzania, do zapadania się klatki piersiowej. Utrzymują, że automobilista zwierzęcą skórą, jak Kain, przyodziany, w ceratowym, niezgrabnym kaszkiecie na głowie i masce ochronnej z okularami na twarzy, traci bardzo na porównaniu z owymi woźnicami w starożytności na wyścigowych arenach. Są nawet tacy, którzy twierdzą, że na zapasnika dzisiejszego nie można z podobną patrycją przyjemnością, z jaką patrzano dawniej na podziw budzącego swoimi harmonijnymi liniami gladiatora.

Na porównania te nie całkiem można się godzić. Przedewszystkiem atletów starożytności znamy tylko wyidealizowanych pędzlem mniej lub więcej wielkich artystów, a przenosząc się znów myślą w owe odległe czasy, pomagając sobie wyobraźnią, trudno np. przypuszczać, żeby żołnierz Maratoński, kiedy padał, zwiastując zwycięstwo, mógł pod względem swego zewnętrznego wyglądu przedstawić się korzystniej aniżeli pierwszy lepszy szybkobiegacz naszych czasów, przybawiający w pożałowania godnym stanie do mety.

Kl.

Kronika sportowa.

Ze sportu konnego.

Wystawa koni odbędzie się w Wiedniu w czasie od 16 do 24 maja b. r. i podzieloną będzie na dwie sery, obejmujące konie stadne, myśliwskie i wierzchowe wszelkiego rodzaju, lekkie i ciężkie pociągowe, ciężarowe i robocze. Z wystawą tą połączona także będzie specjalna wystawa przemysłowo-sportowa.

Podwyższenie podatku od totalizatora uchwalono na wniosek dep. Empeurea we francuskiej Izbie, pomimo energicznych protestów ministra rolnictwa Mongeota. Ogólne więc pobory z totalizatora we Francji, przeważnie na rzecz ubogich gmin wynosić teraz będą 8 proc.

Samochody.

Wystawę samochodów otwarto, jak to już wiemy z depeszy, 14-go bm. w wiedeńskim Praterze. Uroczystego otwarcia dokonał arcyksiążę Franciszek Ferdynand w obecności komitetu z margr. Pallavicinim na czele, licznych reprezentantów austr. Klubu automobilistów, arystokracji, sfer przemysłowych i wojskowych. Wystawa obejmuje 52 stanowisk z okazami przedstawiającymi wartość przeszło dwóch milionów koron i na ogół biorąc, pomimo, że nie wykazuje takiego postępu, jakim się w tej gałęzi przemysłu mogą poszczycić Anglicy a jeszcze więcej Francuzi, przedstawia się pokaźnie. Z wystawionych przedmiotów szczególniejszą zwracają uwagę: ciężarowe i osobowe samochody austr. Tow. motorów Deimlera, elektro i benzyno-elektromobile Lohnera i sp., wozy Mercedes A. Spitzza, parowozy i benzynowe motory Rischia, ciężarowe parowozy M. Wienera, wozy „Regent“ Boka i Hollendra, samochody Peugeot Brunnbauera i sp., samochody „Panhard-Rochet-Charron“ L. Roberta, dwukółowce motorowe

firm Laurin i Klement, Opel i Beyschlag, J. Puch, obreże gumowe austr.-ameryk. fabryki akcyjnej, Rudolfa Mandla, wreszcie części składowe samochodów Roberta Stierke.

Stała komunikacja samochodowa między Zürichem i Uster a także między Zürichem i Oetwed w Szwajcarii postanowiono zaprowadzić w najbliższym czasie na posiedzeniu delegatów miasta Zürichu i innych gmin interesowanych. Obmyślane do tego celu omnibusy będą miały sześć miejsc siedzących a cztery stojące i kursować mają na przestrzeni wynoszącej 35 kilometrów z szybkością 2 1/4 godzin.

Rząd irlandzki za przykładem innych krajów ograniczył także szybkość jazdy samochodami do 14 mil ang. na godzinę.

We Francji wykazano do opodatkowania w r.b. 5803 samochodów o dwóch a 3404 o czterech siedzeniach. Na sam Paryż przypada z tych cyfr 1673 webikulów.

Z atletyki.

W Liverpoolu odbyły się ubiegłej soboty zapasy, które dla publiczności tamtejszej, zwłaszcza ze sfer sportowych stanowiły nadzwyczajny wypadek dnia. Tomm Cannon, mistrz Anglii i Ali Hassan, turecki olbrzym stanęli do walki. Rezultat łatwo można było przewidzieć. Turek bowiem mierzy 2'08 metr. wysokości a waży 168'5 kgr., podczas gdy Cannon poszczycić się może wzrostem 1'73 metr. a waży 98'5 kgr. Po kilku masażach znalazł się Cannon na ziemi i z wielką zręcznością odpiął chwyty olbrzymiego Turka. Udało mu się nawet raz wziąć Hassana pod siebie, wkońcu jednak po kilku wściekłych prawdziwie uściskach, uległ swemu straszemu przeciwnikowi w 12 m. 15 sek.

Mistrzostwo Francji zawodowych szybkobiegaczy w biegu przeszkodowym (Cross Country) na przestrzeni 16'7 klm. pod Paryżem rozegrano 8 b. m. Ze zgłoszonych 182 uczestników, 170 startowało a 141 zdołało przybyć do mety. Zwycięstwo odniósł łatwo Prévot w 1:03:15, za nim przybył Vianzoni w 1:03:25, trzeci Cibot w 1:04:20.

Dział ekonomiczny.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 20 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7'60 do 7'80. Pszenica na termin od 7'25 do 7'60. Zyto gotowe od 6'25 do 6'30. Zyto natem od 6'— do 6'25. Owies oboczny gotowy od 6'20 do 6'50. Owies oboczny na termin od 6'— do 6'25. Jęczmień pastewny 5'75 do 6'—. Jęczmień browarniany 6'25 do 6'75. Rżepak 9'— do 9'25. Lnianka —— do ——. Groch pastewny 6'25 do 6'75. Groch do gotowania 8'— do 11'—. Wyka 6'— do 6'50. Bobik 5'90 do 6'25. Hreczka 6'25 do 6'75. Kukurda nowa 6'— do 6'20. Kukur. stara od 0'— do 0'—. Chmiel za 56 kilod —— do ——. Konieczyna czerw. nowa od 70'— do 90'—. Konieczyna biała od 55'— do 95'—. Konieczyna szwedzka 60'— do 85'—. Tymotka 33'— do 40'—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16' 50do 16'75. Spirytusparitas Tarnopol ekskontyngentow. 9'50 do 9'75, Usposobienie słabsze, ruch zupełnie ograniczony.

CONAN DOYLE.

Pies Baskerville'ów.

Przekład Br. Neufeldówniej.

Znalazłszy się wśród jasnej atmosfery, pod wyiskrzonym gwiazdami niebem, sir Henryk obejrzał się ze zdumieniem dokoła, a potem szybkim krokiem dążył ścieżką, przeszedł tuż obok naszej kryjówki i zaczął wchodzić na stok wzgórza, wznoszącego się za nami. Idąc, zwracał głowę to w lewo, to w prawo, rozglądając się, jak człowiek zaniepokojony.

— Baczność! — zawołał Holmes i dobiegł mnie suchy dźwięk kurka od rewolweru. — Strzeżcie się! Idzie!

Gdzieś z głębi pełznącego ku nam morza mgły dobiegał lekki, nieustający tentent. Już tylko pięćdziesiąt jardów oddalało nas od białych tumanów — patrzyliśmy w nie wszyscy trzej, niepewni, jaka groza się z nich wyłoni. Klęczałem tuż przy Holmes'ie; rzuciłem wzrokiem na twarz jego. Była biała, ale ożywała ją wyraz niesłychanego podniecenia, oczy gorzały w blasku księżyca. Nagle wszakże rozwarły się szeroko, patrząc z osłupieniem, a usta jego rozchyliły się, drgając. W tej samej chwili Lestrade krzyknął przeraźliwie i padł twarzą na ziemię.

Zerwałem się na równe nogi; zdrętwiała dłoń moja zacisnęła się dokoła rękojeści rewolweru, czułem, że umysł odmawia mi posłuszeństwa na widok strasznego widma, które wyskoczyło z mglistej fali.

Był to pies — pies czarny jak węgiel, olbrzymi, taki, jakiego dotąd nie widziały oczy żadnego

śmiertelnika. Otwarta jego paszcza zionęła ogniem, ślepie iskrzyły się jak gorejące główne, z nozdrzy buchały płomienie, a migocące płomyki strzelały z szerści na całym grzbiecie.

Nigdy rozgorączkowane majaki chorego umysłu nie mogły spłodzić nic równie dzikiego, przerażającego, szatańskiego, jak ten czarny potwór, który wypadł z po za tumanów mgły.

Olbrzymie zwierzę długimi skokami pędziło ścieżką, tropiąc ślad naszego przyjaciela. Widok tego zjawiska tak nas oszołomił, że zdrętwieliliśmy zupełnie i fantastyczne zwierzę minęło nas, zanim odzyskaliliśmy przytomność.

Holmes i ja daliśmy ognia jednocześnie, a zwierzę zawyło straszliwie, co było dowodem, że jeden z nas przynajmniej strzelił celnie. Wszelako nie zatrzymało się, lecz pędziło dalej w szalonych skokach. W tem spostrzegliśmy w blasku księżyca, jak sir Henryk odwrócił się, stanął, wznosił ręce w górę, ruchem przerażenia, i wpatrzył się w straszliwe widmo, które go ścigało.

Krzyk, jaki ból wydarł psu, rozprószył wszystkie nasze obawy. Jeśli można go było zranić, był śmiertelny, a skoro zadaliśmy mu ranę, mogliśmy go zabić.

Nigdy w życiu nie widziałem człowieka biegnącego takim szalonym pędem, jak biegł Holmes owej nocy. Mam, jak to już zaznaczyłem, sławę pierwszorzędного szybkobiegacza, ale prześcignął mnie z taką łatwością, z jaką ja prześcignąłem małego Lestrade'a. Biegając słyszeliśmy krzyki sir Henryka i głuche warczenie psa. Nadbiegłem w chwili, gdy potwór skoczył na swą ofiarę, powalił ją na ziemię i już miał chwycić za gardło, lecz Holmes wpakował mu w bok pięć kul rewolwerowych.

Z ostatnim śmiertelnym skowytom, wyszczerzywszy kły, jakby chwytając żer jakiś w powietrzu, pies powstał na dwie łapy, runął na wznak, drgnął

kilka razy konwulsyjnie i przewrócił się na bok. Pochyliłem się nad nim, cały drżący, przyłożyłem rewolwer do ohydnej łby, lecz kurka już nie spuściłem. Olbrzymi pies nie żył.

Sir Henryk leżał zemdłony tam, gdzie upadł. Rozerwaliśmy mu kołnierz i Holmes odetchnął głęboko, przekonawszy się, że niema śladu rany, i że ratunek przyszedł w porę. Powieki naszego przyjaciela zaczęły drgać, — usiłował je otworzyć. Lestrade wlał mu kilka kropli koniaku przez zaciśnięte zęby i niebawem dwoje wylekłych oczu spoglądało na nas.

— Boże wielki! — szepnął. — Co to było? Co to było, na miłość Boską?

— Cokolwiek było, już nie istnieje — odparł Holmes. — Zabiliśmy raz na zawsze widmo, przesładowe ród Baskerville'ów.

Zwierzę, które leżało przed nami, przerażało rozmiarami i siłą. Był to mieszaniec ogara i brytana, smukły, dziki, wielki, jak młoda lwica. Teraz nawet, gdy leżał martwy, z olbrzymiego pyska unosił się błękitnawy płomyk, a ogniste pierścienie jaśniały dokoła małych, głęboko osadzonych, okrutnych ślepiów. Przesunąłem dłonią po gorejącym pysku; gdy ją podniosłem, palce moje zaświeciły w ciemności.

— Fosfor — rzekłem.

— I jak sprytnie spreparowany, — rzekł Holmes, wachając nieżywe zwierzę. — Nie wydaje żadnej woni, którąby mogła stępieć węch zwierzęcia. Sir Henryku, zawniiliśmy bardzo, narażając pana na taki przestrah i przepaszamy najmocniej. Byłem przygotowany ujrzeć psa, ale nie podobnego potwora. A nadto mgła nie pozwoliła nam przyjąć go tak, jak zamierzaliśmy.

— Ocaliliście mi życie.

(D. c. n.)

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 19 marca.

Pewność co do obecnej sytuacji zrobiła dalsze postępy i uziębła targowi wygląd przyjaźniejszy. W pierwszym rzędzie wpływa na to niezmiennie bardzo silna tendencja targu berlińskiego, który z dnia na dzień nadsyła wyższe kursy, przyczem jednak zwyżka trzyma się granic rozumnych i potwierdza przez to przekonanie, że niema się do czynienia z działalnością tylko spekulacyjną. Dalszym dodatnim momentem jest bardzo dobra tendencja węgierskich walorów bankowych, z pomiedzy których silną i długotrwałą zwyżką wyróżniają się akcje hipotecznego banku węgierskiego, który główną część swych listów zastawnych ulokował pod bardzo korzystnymi warunkami na giełdzie paryskiej.

Obok hipotecznych notowały znacznie wyżej węgierskie kredyty i eskontowe, co przyczyniło się także do poprawienia notowań tutejszych akcji bankowych. Walory kolejowe były jeszcze niezdeterminowane z uwagi na nieznany jeszcze wynik obrad komisji kolejowej co do upaństwowienia kolei Północnej. Przeważało jednak zapatrywanie za powzięciem pochwały dodatniej; co do nordbahnów przyczyniały się jeszcze wersje o korzystnym stanie bilansu za rok ubiegły. Walory lokalne były również dość silnie usposobione; wyższe notowania, jak zwykle po poprzedzającej zniżce, uzyskały akcje fabryki broni i towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju.

Renty i walory stałe oprocentowane były bez zmiany po kursach utrzymanych, jak też w ogóle całe zamknięcie nastąpiło w usposobieniu nietylko stałym, ale i pewnym.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. Pszenica prima 7.80 do 8.—, średnia 0.— do 0.—. Żyto prima 6.25 do 6.35, średnie 0.— do 0.—. Jęczmień prima 5.50 do 6.—, średni 0.— do 0.—. Owies dworski prima 6.20 do 6.30, średni 0.— do 0.—. Kukurudza prima 6.— do 6.25, średnia 0.— do 0.—. Rzepak zimowy 8.75 do 9.—, letni — do —. Siemie lniań 10.75 do 11.—. Siemie konopne 7.— do 7.50. Konieczyna czerw. prima 70.— do 85.—, średnia 55.— do 65.—. Konieczyna biała prima 85.— do 90.—, średnia — do —. Anży płaski — do —, okrągły — do —. Groch do gotowania: Wiktoria 9.60 do 10.—, zielony 9.— do 9.50, pastewny 7.— do 7.15. Bobik koński 5.75 do 6.—. Wyka 6.— do 6.25. Otręby pszenne 3.60 do 3.75, żytnie 4.— do 4.10. Chmiel za 56 kg. — do —. Tymotka 34.— do 38.—.

Spirytus surowy bez podatku loco stacje: Husiatyn-Stanisławów 32.75 do 33.25 kontyngent, 18.75 do 19.25 nadkont. Tarnopol-Brody 33.— do 33.50 kont., 19.— do 19.50 nadkont. Sokal-Jarosław 33.50 do 33.75 kont., 19.50 do 19.75 nadkont. Rafinerie Lwów 35.50 do 35.75 kont., 21.60 do 21.90.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. procent.

— **Lwowski akcyjny zakład zastawniczy** odbył dnia 14 b. m. zwyczajne walne zgromadzenie akcjonariuszy. Czysty zysk wynosi 26.000 koron, z której to kwoty rozdzielono 5 procentową dywidendę i 5 proc. na zasilenie funduszu rezerwowego. Po udzieleniu zarządowi absolutorium odbyły się wybory. Na naczelne stanowisko dyrektora administracyjnego wybrano p. Alfreda Dzikowskiego, kupca i radnego miasta Lwowa.

— **Akcyjne Tow. pożyczkowe na zastaw ruchomości** utrzymuje trzy lombardy w Warszawie i 2 w Łodzi. Czysty zysk od kapitału 1,250.000 rb. wyniósł 206.935 rb., dywidendy oznaczono na 14 proc.

— **Drugie Towarz. pożyczkowo-oszczędnościowe w Warszawie** po 9 miesiącach istnienia posiadało z dn. 1 stycznia 927 członków (dziś już ich ma blisko półtora tysiąca). Obroty wynosiły 894.445.42 wpływów i 879.174 rkb. wypłat. Pożyczek udzielono 935, odmówiono 190 przy średniej wysokości pożyczki 440 rub. Wszelkie pierwotne kredyty wyrównano. Wkłady na lokacji wynosiły z dn. 1 stycznia rub. 274.149.57. Zysk czysty wynosił rub. 1.894.11, a po potrąceniu podatku 1.697.25. Uczestnicy otrzymali 6 proc dywidendy.

— **Warszawski „clearing-house”**. W roku ubiegłym w izbie rozrachunkowej przy warszawskim kantorze Banku państwa skompensowano 426,092.896 rub. Z powyższej sumy przypadło na Bank państwa 127,085.334 rb., na Bank Handlowy 66,634.674 rb., na dom bankowy Wm. Landau 47,143.038 rb., Bank dyskontowy 41,135.336 rb., Dom bankowy S. Natanson i synowie 32,032.040 rb. Czeków przy likwidacji odpisano w ciągu roku 83.783.

— **III. warszawskie Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe** (dla chrześcijan) ogłosiło sprawozdanie za pierwszy rok istnienia od 16 sierpnia do 31 grudnia 1902 r. W dniu 31 grudnia 1902 r. Towarzystwo liczyło 305 członków, z ogólną sumą udziałów członkowskich 19.737.50 rubli. Pożyczek udzielono 51.530.50, wkładki oszczędności wyniosły 31.521.76, czysty zysk r. 128.19.

— **Walne zebranie poznańskiej „Spółki rolników parcelacyjnej”**. Przewodził obradom p. Głabisz jako prezes rady nadzorczej. Następnie dyrektor Kuźaj odczytał i objaśnił sprawozdanie za rok ubiegły. Działalność Spółki utrudniona jest przez to, że cena gruntów się podnosi, a dalej usiłują paraliżować tę działalność liczni agenci, którzy krążą po Księstwie i wyzyskują właścicieli. Mimo to zrobiła Spółka kilka dobrych interesów, głównie dla tego, że pracowało szybko, kupowano majątki i zaraz je sprzedawano z korzyścią. Coraz większe też zdobywa Spółka zaufanie, co jest najlepszym dowodem rzetelnej pracy. Dyrektor Kaczmarek przedstawił sprawę parcelacji majątków. Dowiedzieliśmy się, że w roku ubiegłym rozparcelowała 5600 mórg między włościan. Imieniem komisji rewizyjnej referował pan Paczkowski, prosząc o agitację celem rozbiierania udziałów.

— **Cementownia lubelska „Firlej”** skupuje fabrykę cementu Kielec, placząc akciami po 60 za sto.

— **Nowy trust Morgana**. Według wiadomości w New-Yorku, Morgan obejmuje koleje kubańskie i po-

rozumiał się już w tym względzie z van Hornem, prezesem kolei Canadian-Pacific, który stoi na czele zainteresowanego syndykatu. Syndykat ten ma objąć koleje istniejące, zbudować nowe na przestrzeni 1.000 mil i utworzyć kubański trust kolejowy z funduszem 30 mil. funtów sterlingów.

— **Huta Reden** w Zabrze (Śląsk Pruski) ma zostać zlikwidowana.

— **Konwersja rosyjska**. 4½ proc. obligacya pożyczek kolejowych z r. 1890 i 1892, jakoteż pożyczki wewnętrznej 1893 zostają skonwertowane na obligacje 4 proc. z dopłatą 2 rubli w gotówiznie na każde 100 rubli.

Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15 marca 1903:

Banknoty w obiegu 1.474,899.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem — 5,443.000); rezerwa kruszcowa 1.477,428.000 (+ 314.000); portfel wekslowy 205,449.000 (— 20,094.000); lombard papierów 41,351.000 (— 1,317.000); banknoty wolne od podatków 398,460.000 (+ 5,793.000).

Wiedeń, 20 marca. Cukier (spokojny) 22.65, Spirytus 38.60. Nafta galicyjska niezmienną —.

Berlin, 20 marca. Banknoty austriackie 85.35, Spirytus —.

Frankfurt, 20 marca. Austr. kredyt. 218.60, Disconto —, Laura 149.75, Koleje państwowe —, Alpy —.

Paryż, 20 marca. Trzy procent. renta 99.50, Mąka —.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 19 marca b. r.

Hotel George'a. Hr. Konowski z Grochowiec, M. Pohorecka z Trerebiniec, hr. S. Szembek z Wygody, K. Horodyski z Żabiniec, A. Scott z Ropienka, H. Mochnacki z Tyśmienicy, S. Modzelewski z Podola rosyj., J. Wirz z Wiednia, M. Samson z Frankfurtu nad Menem, M. Prek z Łuki, M. Szymański z Brzeżan, W. A. Schmitt z Demnicy wyżnej, B. Hubermann z Wiednia, hr. K. Lanckoroński z Wiednia.

Dnia 20 marca b. r.

Hotel George'a. M. Bogdanowicz z Kossowa, hr. J. Tyszkiewicz z Krakowa, J. Niementowska z Meranu, J. Jurystowski z Kuzowca, N. Perlberger z Krakowa K. Dąbski z Krakowa, Z. Bürger z Budapesztu, H. Böhm z Zabrze, M. Eckert z Hamburga, M. Grün z Nowego Sącza, A. A. Halban z Czerniowiec, K. Brzozowski z Droginii, J. Brzozowski z Radwan, L. Püss z Wiednia, F. Gitter z Przemysła.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

Powiększenia fotograficzne z jakiegokolwiek aż do naturalnej wielkości, wykonuje **Zakład fotograficzny D. MAZURA** we Lwowie, ul. Pańska 5 1832

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek dnia 20 marca 1903.

NA ZAWSZE

dramat w 4 aktach przez Lucyana Rydla.

OSOBY:

Mąż	p. Chmieliński
Zona	p. Bednarzewska
Ksiądz	p. Roman
Obcy	p. Adwentowicz
Służący	p. Wysocki
Kapitan żandarmski	p. Antoniewski

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Zaproszenie.

Z powodu, że zmiana statutu na Walnem Zgromadzeniu członków Banku ludowego w Przemyślanach stow. zar. z ogr. poręką, dnia 17 marca 1903 odbytem, dla braku kompletu wymaganego §. 37 stat. nie mogła być ważnie uchwaloną, odbędzie się na dniu **31 marca** 1903 r. o godz. 6 wiecz. w lokalu Towarzystwa pod nr. kons. 29, w Przemyślanach powtórne

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

członków wspomnianego Banku, na które wszystkich członków tegoż Banku niniejszem się zaprasza.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zmiana statutu.
2. Wybór Rady nadzorczej.
3. Ewentualny wybór członków Dyr. i ich zastępców.
4. Wnioski. 2771 1

Nadmienia się wyraźnie, że na tem powtórne Nadzwyczajne Walne Zgromadzeniu, bez względu na ilość obecnych członków, wszelkie uchwały ważne zapadają.

Przemyślan, 18 marca 1903.

Rada nadzorcza Banku ludowego w Przemyślanach stow. zarejestr. z ogr. poręką.

S. Adler, zast. prez.

D. Zwilling, sekr.

NOWOSCI

księgarni G. Gebethnera i S-ki w Krakowie

Berent W. Próchno, powieść współczesna, k. 620.
Bogusz Adam dr. Wieś Siedliska — Bogusz, monografia zebrana z dokumentów i wspomnień rodzinnych, ze szczególnem uwzględnieniem wypadków roku 1846 i życiorysu Jakuba Szeli, 1903. k. 2.
Brückner Aleksander. Dzieje literatury polskiej w zarysie, tom I. 3 zeszyty i tomu II. zeszyt 1. Cena zeszytu k. 2.40. Za całość w 6 zeszytach k. 13.
Brzeziński Józef. Hodowla drzew i krzewów owocowych z ilustracjami. Dzieło nagrodzone pierwszą nagrodą na konkursie Akademii umiejętności w Krakowie. Rysunki oryginy. Wykonał dr. St. Goliński, 1903. k. 7.
Chmielowski P. Dzieje krytyki literackiej w Polsce, k. 780.
Chmielowski P. Stylistyka polska wraz z nauką kompozycji pisarskiej, k. 4.
Demolins E. Szlaki dziejowe a typy społeczne. I. Szlaki starożytne. Przyczynek do geografii społecznej. — Spolszczył L. Krzywicki, 1902. k. 4.
Drzewiecki Konrad. Pisownia polska. Wykład elementarny z ćwiczeniami i dyktandami, 1902 karton. k. 1.80.
Dzieje 1863 roku przez autora „Historii dwóch lat”, tom 3-ci 1902, k. 8.
Gawalewicz M. i P. Stachiewicz. Legendy o Matce Boskiej. Wydanie wytworne trzecie, przejrzone i uzupełnione z 20 rycin. P. Stachiewicza w formacie 8. W ozdobnej oprawie ze złocon. brzeg. 1903, k. 12.
Jeleńska E. Dwór w Haniliszkach, powieść w 2 t. k. 520.
Jeż T. J. Pamiętniki starającego się. Komysznik, z ilustr. J. Kossaka, k. 5.
Konopnicka Marya. Poezye w nowym układzie. Tom. III. Pieśni i piosenki k. 260, tomik IV. Obrazki, k. 260.
Kraszewski J. I. „Polska w czasie trzech rozbiorów”, z ilustr. 3 tomy k. 3120, w oprawie k. 39.
Niemcewicz J. U. Pamiętnik o czasach Księstwa Warszawskiego (1807—1809) wydał A. Kraushar, k. 320.
Orzeszkowa E. Anastazy, powieść, k. 350.
Prus B. (Aleksander Głowacki). Emancypantki. Powieść w 4 tomach, wydanie drugie, k. 960.
Reymont W. Z pamiętnika. W jesienną noc. W porębie. Przy robocie. Wenus. Legenda wigilijna. O zmierzchu. W głębiach. Dwie wiosny, k. 3.
Sewer. Michał Kopeć. W lesie. Z Krakowa do Mediolanu. Nowele, k. 350.
Tetmajer-Przerwa K. Na skalnem Podhalu, kor. 260, w oprawie k. 360. 2545 6—3

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwa „Słowa Polskiego“:

Huragan, powieść histor. W. Gąsiorowskiego, 3 tom. cena 6 kor., w ozdobnej oprawie k. 780.
Większością, powieść współczesna A. Gruszeckiego, 30 arkuszy, 2 kor., w ozdobnej oprawie kor. 260.
Ugodowcy, powieść współczesna Wiesława Sclavusa, cena 3 k., w ozdobnej oprawie kor. 360.
Szczęście w małżeństwie Marcellego Prevosta, tłumaczyła Anastazy Świdarska, cena w ozdob. brosz. 60 hal.
Wybór dzieł Klementyny z Tańskich Hofmanowej, w 6 tomach, wybrał i wstępem opatrzył dr. Piotr Chmielowski. Cena zniżona kr. 3, w ozdobnej oprawie w 3 tomach kor. 480.
Arcydzieła Luwru, 216 najznakomitszych dzieł najśłynniejszych malarzy szkół: florenckiej, weneckiej, weneckiej, paduańskiej, ferrarskiej, bolońskiej, umbryjskiej, lombardzkiej, parmeńskiej, hiszpańskiej, flamandzkiej, holenderskiej, niemieckiej, francuskiej i angielskiej, począwszy od wieku XIII. Wydał Adam Kaczurba w Krakowie. — W ozdobnej opraw., cena zniżona kor. 4.
Nabywać można w „Administracji Słowa Polskiego“ we Lwowie przy ulicy Chorążczyzny 17—19.
Do zamiejscowych zamówień prosimy należytość dołączyć, za zaliczką bowiem nie wysyłamy. 11829
Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

Precz z obcymi fabrykatami!

Cykoryę krajową we wszelkich gatunkach pod gwarancją prawdziwości i najlepszej jakości

poleca

Fabryka surogatów kawy J. br. Romaszkana w Horodence.

Żądajcie we wszystkich handlach tylko cykory!
* Horodenki!

Wapno

do budowy — w cenie przystępnej — dostarcza od
początku marca 1929

Spółka Wapienników Lwowskich

Biuro sprzedaży w Spółce Kredytowej Budowniczych
ulica Trzeciego Maja we Lwowie.



Największy
Magazyn
OBUWIA
poleca



JAN RYBIŃSKI

we Lwowie, ulica Pańska 13.

własny wyrób ze skór krajowych i zagranicznych.
Pracownia istniejąca od lat 37. — Zlecenia z pro-
wincyi uskutecznią się odwrotną pocztą.

2394

Ogłoszenie. Dnia 29 marca 1903, o godz. 4 popoł.
odbędzie się *Zwyczajne Walne Zgromadzenie* członków „Związku kupieckiego w Brzeżanach“ stow. zar. z ogr. por., w Brzeżanach w lokalu stow., do którego wszystkich członków się zaprasza.
Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie dyrekcji z czynności i rachunków za 1902 r. 2. Udzielenie Dyrekcji absolutorium z czynności za 1902. rok. 3. Wniosek rady nadzorczej co do rozdziału i zysków strat. 4. Wybór dwóch członków rady nadzorczej. 2756 1
RADA NADZ. ZWIĄZKU KUPIECKIEGO.
J. Stern. K. Atein.

Ostrzeżenie.

2646

Ostrzegamy Szanowną P. T. Publiczność, że właśnie wprowadzono we Lwowie na targ, pod bezimienną nazwą krajowego „Eksportu marcowego“ tanie piwo prowincjonalne. Ponieważ nadto sprzedający umyślnie dla zmylenia co do kształtu naśladował nasze flaszki, w których sprzedajemy nasze piwo marcowe, przeto ostrzegamy, że nasze oryginalne piwo marcowe sprzedaje się we flaszkach z wrytym napisem naszej firmy i marką ochronną, która znajduje się także na korkach i banderolach.

Lwowskie Towarz. akcyjne browarów.

Handel założony w r. 1789.

F. Schubuth i Sp.

Lwów, Rynek I. 45.

poleca 2791 6

Herbaty czarne aromat.

Congo Nr. 0 1/2 kg. k. 3 20
Congo „1 „ „ 3 80
Souchong 2 „ „ 4 60
Majowa „ „ 6 —
Kaiser „ „ 8 —

Okruchy herbaciane
pół klg. koron 3 —, 3 60
i 4 60.

Kawy znakom. w smaku

Gwatemala 1/2 kg. K. 3 —
Ceylon nr. 4 „ „ 4 —
Ceylon „ 3 „ „ 4 16
Ceylon „ 2 „ „ 4 32
Ceylon „ 1 „ „ 4 48
Ceylon perłowa „ „ 4 32
Mocca arabska „ „ 4 32
Złota Jawa „ „ 4 32

Rum Bremski, Koniak francuski, Wódki izdebnickie Drohojowski.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć pęca jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna.

Cena wydania polskiego 2 kor., niemieckiego 4 kor. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za nyciem kura-
cyi w książce tej zaleconej zupełnie uzdrowienie. Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książkę w kopercie franko przez Verlags Magazin, Leipzig, Neumarktur. 21.

273

NAJTAŃSZE
CHIFFONY
SHIRTINGI
w szklach i na
metry sprzedaje
Jana Rindla, Lwów.
Próbna naład. postać

HAYA

puder antyseptyczny

przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci.

Prawdziwy tylko w patentowanych sitkowych pudełkach z marką ochronną „Opatrzność“. — Cena pudełka 70 halerzy. 2087

HAYA

mydło higieniczne

jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materiałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom higieny. Cena pudełka 70 halerzy.

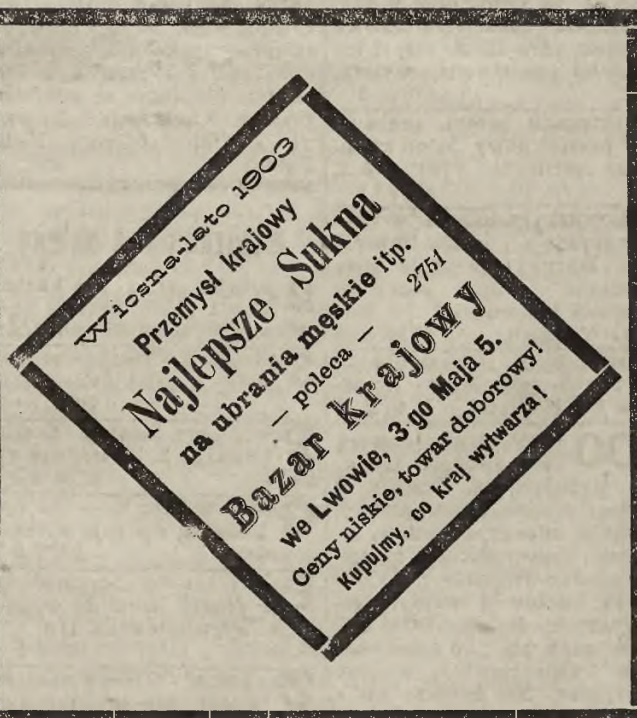
W każdej aptece i drogueryi do nabycia.

Żądać należy wyraźnie!

„HAYA“ pudru antyseptycznego.

Żądać należy wyraźnie!

„HAYA“ mydła higienicznego.



Uleczona Epilepsya!!

Od 16 lat cierpiam mój obecnie 20 letni syn na straszne epileptyczne napady, mimo usiłowań wybitnych lekarzy. Bliski rozpaczy zrobiłem ostatnią próbę u p. Dr. O. H. Berdacha, specjalisty, Lugos, Banat, i dziś syn mój jest zupełnie uleczony i dziękuje potysię razy wybawcy mojego dziecka. — Wilhelm Schlessler, król. węg. egzekutor sąd. Deutsch-Lugos. Adresy wielu uleczonych w każdej okolicy podaje się na żądanie. 16

W szkółce drzew owocowych J. W. Zdzi-
sława hr. Tarnowski iego w Dzikowie
założonej od lat 40, a zostającej pod zarządem ogro-
dnika, Jana Cybulskiego, są do sprzedania w wiel-
kiej ilości

Szczepy do zakładania sadów

jako to: jabłonie, gruszki, śliwki, wiśnie, czereśnie i derenie, do naszego klimatu zastosowane, które okazały już najlepsze rezultaty i wytrzymałość na wszelkie zmiany powietrza. — CENA: sztuki od 2 do 4 lat 80 hal., sztuki od 4 do 6 lat 1 kor., starsze, które już rodzą, sztuka 2 kor. — Przy zamówieniach uprasza się o podanie dokładnego adresu. Na żądanie cennik posyła **Zarząd zamku w Dzikowie, p. Tarnobrzeg.** 2117 2

Do siewu wiosennego:

OWIES

wczesny, średniowczesny i późny.

Jęczmień KRAJOWY i ORYGINALNY

Pszenicę i Żyto jare

dostarcza najtańiej

Bank Rolniczy

we Lwowie.

2723 2

OBWIESZCZENIE.

Tegoroczny wielki

Jarmark na konie

odbędzie się w TARNOPOLU na tzw. „Środopocię“
w dniach 26 i 27 marca br.

Tarnopol, 18 marca 1903.

2759 1

Łuczakowski, burmistrz.

Piękny biust



jest największym wdziękiem ko-
biecym, którym natura zbyt-
nie rozrzuciła. Dlatego Panie z
przyjemnością się dowiedzą, że
istnieje na to środek zupełnie
niewinny. Środek ten znany już
jest bardzo eleganckiemu światu
kobiecemu jest to prawdziwy
orientalny balsam „Venus“ k-
tóry uznany został za dobry przez
najślawniejszych lekarzy, i rze-
czywiście rozwija biust, wzma-
nia tkaniny, zaciera kości wy-
stające łopatek. Ułatwia on zmi-
nę pokarmów w plastyczne sub-
stancje i powoduje, że dostają
się one do okolic piersiowych.
Przez ożywcze swe działanie

używa prawdziwy orientalny Balsam „Venus“ oprócz
tego, świeższej cery, wypięknia rysy twarzy i odmładza
całą postać. Znośny jest dla każdej natury tak dla m-
łodych panienek jak i dla Pań.

Także oddaje szczupłym mężczyznom doskonałe
usługi. W żudnym wypadku absolutnie dla zdrowia nie-
zgodliwy. Cena wielkiej flaszki na długo wystarczy
5 koron — 3 flaszki 12 koron — 6 flaszek 20 koron. Wy-
syłka dyskretnie za zaliczką lub poprz. nadesł. należy-
tości. 787 ?

Medizinal-Drogerie Perrovics Miklos, Budapest IV. Becsi-uteza 2.

Serravallo



Wino chinowe z żelaza

Środek wzmacniający dla
osłabionych, niedokrewnych
i rekonwalescentów.

Środek wzbudzający apetyt,
wzmacniający nerwy i oczysz-
czający krew.

Doskonały smak.

Okolo 2000 lekarskich atestów.

J. Serravallo. Trieste-Barcola.

Do kupienia w aptekach we flaszkach
1/2 litr. po K. 2.40 i 1 litr po 4.40.
145 50—

Prof. dra Soxhlet'a Cukier Pożywny,

podług przepisu i pod kontrolą prof. dra. Soxhleta spo-
rządzony jest najracjonalniejszym dodatkiem do mleka
krowiego aby je zastąpić pokarmem.

Na wiedeńskiej klinice dziecięcej Uniwersytetu wy-
próbowany ze świetnymi skutkami, odznacza się niezr-
ównaną siłą pożywczą, jest lekko i zupełnie strawny, i
powoduje zadziwiająco szybko dobór wagi u zdrowych
i słabszych niemowląt.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, zważać trze-
ba na to, aby nie brać cukru mlecznego i żądać wy-
raźnie Cukru Pożywczego, ewentualnie poda

Generalne Zastępstwo Wiedeń III/2, Stammgasse 2,
najbliższe miejsce sprzedaży 2142 6-1